

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr.

Sobota 6 i niedziela 7 lutego 1954 roku

Rok III. Nr 31 (445)

Wniosek radziecki w sprawie utworzenia tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego i przeprowadzenia wolnych wyborów ogólnoniemieckich

BERLIN. Na X posiedzeniu konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych w dniu 4 lutego b. r. minister W. M. Mołotow przedstawił następujący wniosek „w sprawie utworzenia tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego i przeprowadzenia wolnych wyborów ogólnoniemieckich”:

1. Uważając za zadanie niecierpliwie czekające na rozwiązanie w najbliższym czasie cztery mocarstwa — Urzeczywistnienia narodowego zjednoczenia Niemiec na zasadach demokratycznych i pokojowych, rządy Związku Radzieckiego, Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych doszły do następującego porozumienia:

- 2. Ustalić, że tymczasowy rząd ogólnoniemiecki będzie miał również następujące zadania:
 - a) reprezentowanie Niemiec podczas opracowywania traktatu pokojowego, jak również reprezentowanie ich w organizacjach międzynarodowych;
 - b) niedopuszczenie do tego by Niemcy wolańcote zostały do koalicji lub sojuszów wojennych wymierzonych przeciwko jakemukolwiek mocarstwu, które uczestniczyło swymi siłami zbrojnymi w wojnie przeciwko Niemcom hitlerowskim;
 - c) zagwarantowanie obywatelstwa niemieckiego;
 - d) zapewnienie swobodnej działalności stronnictw i organizacji demokratycznych i niedopuszczenie do istnienia fałszywych, militarystycznych i innych organizacji wrogich demokracji i sprawie utrzymania pokoju;

3. Rządy Związku Radzieckiego, Francji, Anglii i USA ze swej strony podejmą kroki zmierzające do stworzenia takich warunków, które przyczyniłyby się do pomyślnego wykonania przez tymczasowy rząd ogólnoniemiecki powierzonych mu zadań oraz wykluczałyby jakąkolwiek ingerencję i wszelki nacisk ze strony mocarstw obcych podczas wyborów ogólnoniemieckich. W tym celu rządy czterech mocarstw zgodziły się na to, by jeszcze przed przeprowadzeniem wyborów wycofać wojska okupacyjne zarówno z terytorium Niemiec wschodnich, jak i z terytorium Niemiec zachodnich, z wyjątkiem ograniczonych kontyngentów, które pozostały dla pełnienia funkcji ochronnych wpływających również na zadania kontrolnych czterech mocarstw: dla ZSRR — w stosunku do Niemiec wschodnich, dla USA, Anglii i Francji — w stosunku do Niemiec zachodnich.

4. W celu zapewnienia narodowi niemieckiemu prawa samodzielnego decydowania o swych problemach narodowych, zaletę rządowi Niemieckiej Republiki Demokratycznej i rządowi Niemieckiej Republiki Federalnej niezwłocznie zwołanie konferencji pełnomocnych przedstawicieli Niemiec wschodnich i zachodnich, którzy by porozumiejąc się w sprawie trybu utworzenia tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego, jego składu, funkcji, zadań i pełnomocnictw.

Propozycje radzieckie w kwestii Niemiec odpowiadają całkowicie żywotnym interesom narodu niemieckiego

Oświadczenie rządu NRD

BERLIN. Na posiedzeniu Izby Ludowej NRD w dniu 3 bm. premier Otto Grotewohl złożył w imieniu rządu NRD oświadczenie w sprawie będących przedmiotem obrad konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych.

Na wstępie premier Grotewohl powitał tę konferencję i życzył jej sukcesu w dziele zlagodzenia napięcia międzynarodowego i zbliżenia obu części Niemiec. Premier podkreślił przy tym, że omawiane na konferencji Berlińskiej sprawy zapewnienia bezpieczeństwa międzynarodowego, a w szczególności propozycje ministra Spraw Zagranicznych ZSRR W. M. Mołotowa dotyczące zwołania światowej konferencji w sprawie powszechnej redukcji zbrojeń, a także wniosek delegacji radzieckiej o zwołanie konferencji pięciu wielkich mocarstw w udziałem Chirskiej Republiki Ludowej, mają dla narodu niemieckiego, podobnie jak dla wszystkich innych narodów, żywotne znaczenie i pozostają w ścisłym związku z problemem niemieckim.

5. W dalszym ciągu oświadczenia premier Grotewohl przeciwstawił stosunki w Niemieckiej Republice Demokratycznej sytuacji, jaka zapanaowała w republice bolskiej.

Podczas gdy w Niemieckiej Republice Demokratycznej zgodnie z uchwałami poczdamskimi, wykorzystany został agresywny imperializm, militarystyczny i faszyzm, gdy pozostał tam ustroj demokratyczny — w Niemczech zachodnich czynne są jawne stare siły imperialistyczne — działają nadal właściciele koncentrowanych i banków, fałszywi i imperialiści, którzy zainteresowani są w rozpętaniu nowej wojny i dlatego przeciwdziałają wszelkiemu sposobowi zjednoczenia Niemiec na zasadach demokratycznych i zawarciu traktatu pokojowego z Niemcami.

Co się tyczy innych narodów Europy, to nie powinny one zapominać, że militarystyczny niemiecki zawsze dąży do podbojów. Słusznie powiedział minister Mołotow, że nadejść może wkrótce moment, kiedy militarystyczny niemiecki lekceważąc interesy narodu niemieckiego, przetrwał swym bezwzględnie agresywnym i imperialistycznym postępowaniem, nie zatrzymując się na chwile w polowie drogi.

Z kolei premier Grotewohl podkreślił, że jednym z głównych narządów agresywności polityki USA stały się Niemcy zachodni. Plan Marshalla oddał gospodarce Niemiec zachodnich w ręce amerykańskich monopolistów, do czego doniosłi skwapliwie imperialiści niemieccy. Następnie wszedł w życie pakt atlantycki. Kluczem do stworzenia bloku militarnego przeciwko ZSRR, krajom demokratycznym i NRD. Kolejnym etapem — jak stwierdził mówca — było założenie „wspólnoty węzła i stali” w miasteczku Schumana. Amerykańskim monopolom chodziło przy tym o zabezpieczenie swej bazy zbrojeniowej w Europie, a przede

wszystkim w Zagłębiu Ruhry. Najistotniejszym postępowaniem w kierunku ostatecznego przekształcenia Niemiec zachodnich w protektorat amerykański było podpisanie przez Adenauera w maju 1952 r. bońskiego „układu ogólnego”. Układ ten — oświadczył Grotewohl — oznacza użycie młodzieży niemieckiej jako mięsa armatniego w wojnie amerykańskiej i wojnie domowej. Legalizuje on sprzeczną z prawem międzynarodowym okupację Niemiec zachodnich przez wojska USA, Anglii, Francji i innych państw. Daje on tym krajom prawo nieskrepowanej ingerencji w sprawy wewnętrzne narodu niemieckiego, prawo ustanowienia amerykańskiej dyktatorstwa wojskowej. „Układ ogólny” obarcza naród niemiecki ciężarami, nie do zniesienia. Oznacza on przekreślenie suwerenności Niemiec, rezygnację z jedności i praw demokratycznych narodu niemieckiego. Jak również z traktata pokojowego z całym Niemcami.

Sednem całej tej polityki wojennej jest jednak podpisany przez Adenauera w dniu 27 maja 1952 r. paryski układ wojskowy, który nazywany jest obłudnie „układem o europejskiej wspólnocie obronnej”.

Układy z Bonn i Paryża są ściśle nawiązane i powiązane, stanowiąc jednocześnie część składową agresywnego pakietu atlantyckiego.

Zawarcie układów z Bonn i Paryża — oświadczył premier — jest zdradą narodu. Układy te poświęcały żywotne interesy narodu niemieckiego na rzecz imperialistycznych mocarstw zachodnich, zagrażając egzystencji naszego narodu. Naród niemiecki nie może ich uznać i nigdy nie uzna.

W dalszym ciągu premier Grotewohl poddał ostrej krytyce stanowisko mocarstw zachodnich w sprawie wyborów w Niemczech, podkreślając m. in. że propozycja Edena, by przygotowanie wyborów zajęły się cztery mocarstwa okupacyjne — jest nie do przyjęcia. Wyборы — oświadczył mówca — nie są sprawą mocarstw okupacyjnych, lecz sprawą (Dokończenie na 3 str.)

Pomagajmy sobie w przygotowaniach do wiosennej kampanii siewnej

Organizujemy międzywarsztatową wymianę części zamiennych do maszyn rolniczych i traktorów Warsztaty POM w Szczecinku odpowiadają na apel PGR Świerzenko

Na apel zarządu warsztatu zespołowego PGR w Świerzenku, wzywającej do ujawniania i ogłaszania w „Głosie Koszalińskim”, a następnie wymiany niepotrzebnych w danym warsztacie, a nadających się jeszcze do użytku w innych warsztatach, części do maszyn i ciągników, jako pierwsze odpowiedziały warsztaty POM w Szczecinku.

Starszy mechanik POM w Szczecinku Zenon Szymański nadesłał nam wykaz różnych części, które w szczecińskich warsztatach są zbędne, a niewątpliwie będą bardzo potrzebne w innych warsztatach. W ten sposób ułatwiona zostanie wymiana niektórych części, których brak utrudnia niejednokrotnie sprawne przeprowadzenie remontów zimowych.

- Oto wykaz części, jakie warsztaty POM w Szczecinku stawiają do dyspozycji innych warsztatów:
- 23 koła polowe pług konnego,
 - 40 chwytacze ziarna,
 - 200 pokryw plastikowe do pługów,
 - 200 tulei koła do pługa,
 - 4,6 kg drutu nawojowego 0,15 mm,
 - 6,27 kg drutu nawojowego 0,12 mm,
 - 2 paski klinowe,
 - 1 bęben regulator do ciągnika „Lanz”,
 - 2 pasy napędowe welniane
 - 1 szeroki pas skórzanym napędowym,
 - 15 łożysk stożkowych do „Ursusa”,
 - 9 łożysk rolkowych do „Ursusa”,
 - 2 opony do ciągnika „Ford-Ferguson”,
 - 6 osłon gruszy żarowej do „Ursusa”,
 - 3 koła zębate do „Ursusa”,
 - 28 okładzin sprężelki do „Ursusa”,
 - 20 pokryw przekładników mocy do „Ursusa”,
 - 3 tłoki do „Ursusa”,
 - 2 jarzma do „Ursusa”.

Trzeba jednak stwierdzić, że cenna inicjatywa zarządu warsztatów zespołowych PGR w Świerzenku nie została dotychczas należycie zrozumiana przez warsztatowców naszego województwa. Nie odpowiedziały jeszcze na apel wezwane warsztaty, a w szczególności warsztaty PGR Tychowo, Marcinkowice oraz POM Złotów.

Niektórzy mechanicy zespołowi, jak np. w PGR Bieleskierz i Mścielce twierdzą, że nie posiadają żadnych niepotrzebnych części i dlatego nie mogą odpowiedzieć na apel. My jednak uważamy, że w każdym warsztacie czy magazynie także części w mniejszych czy większych ilościach znajdują się. Stanowisko mechaników z PGR Bieleskierz i Mścielce świadczy o nieczym nieuzasadnionej niechęci do ujawniania własnych rezerw, o niezrozumieniu, że wymiana części przynosi obu stronom powolne korzyści. Praktyka tych mechaników przypomina... chomikła.

Upowszechnieniem apelu zarządu warsztatów zespołowych PGR w Świerzenku winny bardziej zająć się komitety zespołowe partii i rólne rady zakładowe w PGR-ach, organizacje partyjne i rady zakładowe w POM-ach i GOM-ach oraz KG PZPR. Dobrze zorganizowana wymiana części do maszyn i ciągników przyczyni się do szybszego zakończenia remontów zimowych, a więc do szybszego rozpoczęcia prac w wiosennej akcji siewnej, co jest jednym z warunków podniesienia wydajności pól.

Z przebiegu X posiedzenia Konferencji Berlińskiej

BERLIN. Na posiedzeniu konferencji ministrów spraw zagranicznych w dniu 4 bm. przewodniczył brytyjski minister Spraw Zagranicznych Eden. Jako pierwszy zabrał głos francuski minister Spraw Zagranicznych Bidault. Poświęcił on swe przemówienie układowi z Bonn i Paryża. Polemiczując z ministrem Mołotowem, Bidault twierdził, że zjednoczone Niemcy nie będą rzekomo związane układami z Bonn i Paryża.

Mówca nie wyjaśnił jednak, w jaki sposób można pogodzić to stanowisko z postanowieniami układu paryskiego przewidzianymi przez lat 50 związane będą tym układem.

W odpowiedzi na propozycję ministra Mołotowa w sprawie przeprowadzenia w całym Niemczech referendum, by przekonać się, czy naród niemiecki jest za traktatem pokojowym, czy też za układami z Bonn i Paryża, francuski minister Spraw Zagranicznych oznajmił, że „nie widzi potrzeby przeprowadzenia referendum”. Zdaniem Bidaulta Jedność Niemiec zachodnich wypowiedziała się już na ten temat podczas wyborów z września 1953 r., a zresztą — powiedział dalej Bidault — „minister Mołotow nie wyjaśnił, co będzie po referendum”. Z powyższych względów delegacja francuska nie przyjęła radzieckiego wniosku w sprawie referendum.

Następnie zabrał głos minister Eden oświadczaając, że po dziela całkowicie opinie francuskiego ministra Soraw Za-

W trosce o ludzi pracy

11 TYS. NOWYCH PUNKTÓW USŁUGOWYCH POWSTANIE W BIEŻ. R. W CAŁYM KRAJU

Zakłady przemysłu terenowego i spółdzielnie pracy w całym kraju przystąpiły do intensywnej roboty budowy pięćdziesięciu tysięcy nowych punktów usługowych. Przewiduje się zorganizowanie w tym roku 11 tys. nowych punktów usługowych, które będą rozmieszczone w poszczególnych województwach i powiatach w zależności od potrzeb ludności.

Ponad 5 tys. nowych punktów usługowych powstanie na wsi. Będą to przede wszystkim punkty blacharskie, bednarskie, kolarzyckie, stolarskie, rymarskie, dekarne itp. M. in. ma powstać ponad 1.100 nowych punktów kowalskich, ślusarskich i naprawy maszyn rolniczych. Ponadto w roku bież. zostanie zorganizowanych ponad 1.200 tzw. biogad lotnych różnych specjalności, które według ustalonego planu będą objęte poszczególnie gromady i wykonywały usługi.

granicznych. Zaproponował on by uczestnicy konferencji przy ustalili do rozpatrzenia kwestię „wolnych wyborów”.

Z kolei minister Mołotow złożył oświadczenie, w którym sformułował propozycje na dzieckie w sprawie utworzenia tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego i przeprowadzenia wolnych wyborów ogólnoniemieckich.

Ministrowie Dulles, Bidault i Eden złożyli krótko oświadczenia w sprawie wniosku radzieckiego. Sekretarz stanu USA Dulles zakomunikował, że będzie mógł zająć stanowisko wobec tego wniosku dopiero po dokładnym zbadaniu go. Również ministrowie Bidault i Eden oświadczyli, że zamierzają przestudiować propozycję radziecką.

Minister Mołotow stwierdził, że propozycja radziecka zawiera między innymi dwa istotne punkty: 1) Utworzenie tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego i przeprowadzenie wolnych wyborów ogólnoniemieckich. 2) Wycofanie z Niemiec wschodnich i z Niemiec zachodnich — jeszcze przed wyborami — wojsk okupacyjnych z wyjątkiem ograniczonych kontyngentów niezbędnych do pełnienia funkcji nadzorczych. Należałoby — powiedział radziecki minister Spraw Zagranicznych — sprawy te przestudiować i ustosunkować się do nich na jutrzejszym posiedzeniu.

Na tym zakończyło się czwartkowe posiedzenie konferencji czterech ministrów,

Oświadczenie ministra Spraw Zagranicznych W. M. Mołotowa na Konferencji Berlińskiej

BERLIN. Na dziesiątym posiedzeniu konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych 4 bm. Minister Spraw Zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow złożył oświadczenie następującej treści:

Oświadczamy sprawę zjednoczenia Niemiec. Rozwiązanie tego problemu ma ogromne znaczenie z punktu widzenia narodowych interesów narodu niemieckiego. Rozwiązanie tego problemu powinno zarazem być zgodne z interesami trwałego pokoju w Europie.

Rozpatrując sprawę zjednoczenia Niemiec nie wolno nie liczyć się z faktem, że obecnie na terytorium Niemiec istnieje Niemiecka Republika Demokratyczna i Niemiecka Republika Federalna, z których każda ma swój rząd, swoją konstytucję, odrębną walutę, politykę graniczną i wewnętrzną. W tych warunkach nie można doprowadzić do zjednoczenia Niemiec bez porozumienia między obu częściami Niemiec, bez rozważnego uwzględnienia ich wzajemnych interesów.

Nie wolno zaniedbać oczy na fakt, że rozwój Niemiec wschodnich i zachodnich odbywał się w okresie powojennym odmielnymi torami.

Zgodnie z decyzją Konferencji Poczdamskiej, zlikwidowane zostały całkowicie w Niemczech wschodnich monopole i koncerny, ich istnienie zakazane zostało przez konstytucję, a wielka własność hitlerowskich zbrodniarzy wojennych przeszła w ręce narodu. Przeprowadzono tam demokratyczną reformę rolną, przy czym grunty wielkich junkrów, którzy byli ostoją militarystyki niemieckiej, przekazano na własność chłopom małorolnym i przesiedleńcom.

W Niemczech zachodnich, pomimo powzięcia w Poczdamskiej decyzji w sprawie zlikwidowania nadmiernej koncentracji potencjału gospodarczego, koncerny i monopole nadal utrzymują swą dominującą pozycję w ekonomii. Nie przeprowadzono tam dotychczas reformy rolnej. Zbrodniarzy wojenni i militarystę odgrywają coraz większą rolę w życiu państwowym i gospodarczym.

Te różnice i wiele innych w sytuacji Niemiec wschodnich i zachodnich dowodzą, że sprawy zjednoczenia Niemiec nie należy traktować jako jakiejś sprawy technicznej, którą można przeprowadzić bez odpowiedzialnego porozumienia między Niemcami wschodnimi i zachodnimi. Plan zjednoczenia Niemiec, przedstawiony przez p. Edena i poparty tu przez p. Dulles'a i p. Bidault, koncentruje się na wszelkiego rodzaju formalnych zagadnieniach o charakterze organizacyjno - technicznym. Nie można negocjować doniosłości tych zagadnień. Jednakże strona formalna również w danym wypadku nie ma decydującego znaczenia. Delegacja radziecka uważa za konieczne zwrócić uwagę przede wszystkim na istotę sprawy. Wszystkie oświadczenia, że pragniemy widzieć zjednoczone Niemcy jako kraj demokratyczny i pokojowy. Nasze plany zjednoczenia Niemiec powinny być podporządkowane temu celowi. Odpowiada to również interesom samego narodu niemieckiego.

Czy plan trzech państw zachodnich odpowiada tym celom?

Nie można tego powiedzieć. Plan Edena pomija to zagadnienie, jak gdyby to był jakiś drobny szczegół, nie mający związku z tą sprawą. Zachodzi pytanie, dlaczego mamy ignorować znane powszechnie fakty z historii Niemiec, fakty, których pouczającego charakteru nie można negować. Czyż można nie zapominać o tym, jak w swoim czasie przygotowano w Niemczech w drodze parlamentarnej dojście do władzy faszystów niemieckich, hitlerowców? Rozpatrzmy okres który poprzedzał bezpośrednio dojście hitlerowców do władzy — okres lat 1932 — 33. Wła-

do, że 31 lipca 1932 roku odbyły się wybory do Reichstagu. Reichstag zebrał się 30 sierpnia i, aczkolwiek hitlerowcy stanowili mniejszość wśród deputowanych, na przewodniczącego Reichstagu wybrano Goeringa. Tak rozpoczęło się jawne przygotowywanie dojścia Hitlera do władzy. Donosią rolę w tym względzie odegrał — jak wiadomo — Franz von Papen. Nawiasem mówiąc Papen wywodzi się z tego samego pola politycznego, co i Adenauer. W okresie Republiki Weimarskiej zarówno Papen, jak i Adenauer należeli do prawego skrzydła „partii centrum”.

W maju 1932 r. Papen został kanclerzem. Od tego czasu Papen począł aktywnie terować hitlerowcom drogę do władzy. Niewiele jednak mógł zdziałać o własnych siłach. Wybory ogólnoniemieckie do Reichstagu, które odbyły się 6 listopada 1932 r., wykazały, że w ciągu 3 niespełna miesięcy, jakie upłynęły od chwili poprzednich wyborów parlamentarnych, hitlerowcy stracili przeszło 2 miliony głosów, w wyniku czego zmniejszyła się znacznie liczba członków NSDAP w Reichstagu.

Owczesny prezydent Hindenburg, kanclerz Papen i inni począł stosować nadzwyczajne środki, aby przywrócić do władzy hitlerowców. W grudniu 1932 r. mianowany został nowy kanclerz generał Schleicher. Był to jednak tylko pośredni szczebel dla faszystów niemieckich. 30 stycznia 1933 roku został kanclerzem Hitler. Od tej chwili zaczął się w dziejach Niemiec okres, który zakończył się dziesięć miesięcy później, w dniu 30 stycznia 1934 r.

W swych pamiętnikach wydanych w Londynie w roku 1952 Papen mówi: „Jedno trzeba zrozumieć — pierwszy rząd Hitlera utworzony został w ścisłej zgodności z procedurą parlamentarną w ramach konstytucji”.

Ale przeprowadził to jeszcze Hitler, który 7 września 1932 r., tj. na kilka miesięcy przed objęciem władzy oświadczył: „Narodowy socjalizm dojdzie do władzy drogą konstytucyjną”.

Rzecz jasna, że nie chodzi tu bynajmniej o procedurę parlamentarną. Za kulisy! wszystkich tych wydarzeń stała rąka magnatów ciężkiego przemysłu niemieckiego jak Thyssen, Krupp von Bohlen, Kirchner, Flick, Voegler, Borst, Zangen, Klockner i inni. W swych wspomnieniach o tym okresie jeden z największych monopolistów niemieckich — Thyssen wręcz oświadcza, że w roku 1932 „wielkie sumy przeszły z zasobów ciężkiego przemysłu do kas partii narodowo-socjalistycznej”. Robiono to oczywiście już na długo przed tym okresem. Podano np. do publicznej wiadomości, że związek niemieckich przemysłowców górniczych począł 1 stycznia 1931 r. zaczął dokonywać, w drodze reparycji między swymi członkami potraceni na rzecz partii narodowo-socjalistycznej, przyczem akcjonariusze postanowili potracić po 5 fenigów od każdej sprzedanej tony węgla.

Zanim Hitler mógł dojść do władzy wielkie banki i magnaci przemysłowi skierowali do kasy hitlerowskiej wiele milionów marek i dziesiątki milionów dolarów. Odegrało to swoją rolę. Hitlerowcy znaleźli sobie nie mało sojuszników i wspólników, którzy utorowali im drogę do zdobycia władzy. Wszystko to odbyło się przy zachowaniu norm parlamentarnych, przy formalnym przestrzeganiu konstytucji niemieckiej i mimo, że hitlerowcy mieli w parlamencie zaledwie 32 proc. głosów z ogólnej liczby deputowanych do Reichstagu. Obecnie wszystkie te okoliczności dojścia Hitlera do władzy są

dobre znane. Na ten temat ukazało się немало książek w różnych językach.

Z tego wypływa następujący zasadniczy wniosek: nie należy jednostronnie paasjonować się tylko formalnościami parlamentarnymi i organizacyjno-technicznymi stroną tej sprawy. Rządy nasze uwzględniły to w należyty sposób na Konferencji Poczdamskiej.

Nie jest naturalnie rzeczą przypadkiem, iż w układzie poczdamskim między USA, Anglią i ZSRR, do którego przylączyła się Francja, jest mowa o tym, że traktat pokojowy z Niemcami powinien być przyjęty przez „nadający się do tego celu rząd niemiecki, gdy taki rząd zostanie utworzony”. Przed dziesięciu laty wszyscy rozumieliśmy, iż podpisanie traktatu pokojowego wymaga jednolitego „rządu niemieckiego, nadającego się do tego celu”.

Teza ta nie powinna pozostać w sprzeczności z inną zasadą demokratyczną, w myśli której rozwiązanie kwestii niemieckiej jest przede wszystkim sprawą samego narodu niemieckiego, samych Niemców. W tym względzie powinno być osiągnięte powiązanie poczynań naszych czterech mocarstw i samych Niemców.

Czy ta zasadnicza teza zachowuje również obecnie swą moc?

Rząd radziecki uważa, że nie wolno wyrzec się tej niezwykle doniosłej, zasadniczej tezy przy rozwiązywaniu kwestii niemieckiej, w przeciwnym razie nie jest wykluczone powtórzenie się wydarzeń z lat 1932 — 1933.

Znajdą się i dziś papenowic i schleicherzy, którzy utorują drogę do władzy dziesiątemu faszystom. Nie wolno też zamykać oczy na fakt, że Hitler w Niemczech swoich wyznawców Krew milionów naszych braci i siostr poległych w walce przeciwko agresji hitlerowskiej powinna przypomnieć nam nasz obowiązek. Nie możemy pozwolić na to, by wyrodki faszystowskie znnowu, ty mi lub innymi sposobami — między innymi również za pomocą procedury parlamentarnej — zajęły dominujące stanowisko w centralnych organach władzy zjednoczonych Niemiec. W tym, by do tego nie doszło, zainteresowany jest również sam naród niemiecki.

Pan Eden dlaczegoś nie interesuje się tą stroną sprawy. W „plecu stadach” jego planu nie ma w tej kwestii żadnych środków zapobiegawczych. Pochłonęły go zagadnienia formalnego konstytucjonalizmu, kwestie procedury wyborczej itp. Liczy on widocznie sam, że reszta ureguluje się samorzutnie, że wystarczy uchwalić dobrą ordynację wyborczą i opracować na papierze długi szereg statków zjednoczenia Niemiec — a już to samo stworzy nieomal że gwarancję, że zjednoczone Niemcy stana się i demokratyczne i pokolowe.

Jednakże ludzie radziecy nie mogą się pogodzić z takim ustosunkowaniem się do tak poważnej sprawy, do sprawy odbudowy jednolitych Niemiec jako państwa demokratycznego i miłującego pokój.

Właśnie dlatego, że na naród niemiecki spadły ogromne trudności w wyniku 13-letniego panowania hitlerystów — właśnie dlatego nie wolno liczyć na samorzutny bieg wypadków. Może się zdarzyć, że — tak samo jak z czasów Hitlera — najgorsze, tj. antydemokratyczne elementy wyzsłają przejściowe trudności po wojenne narodu niemieckiego i znajdą się na ślęczniku życia politycznego. Znajdą się też tacy magnaci przemysłowi i bankierzy, którzy znów rzucą wiele milionów marek i dolarów, byle tylko postawić u władzy takich ludzi, którzy nie cofną się przed niczym gwałtownymi interesami, tacy strażnicy,

awanturnicy — odwetowcy są w Niemczech zachodnich. Zupenie niedawno o ozywieniu się organizacji faszystowskich w Niemczech zachodnich mówili np. angielskie władze okupacyjne. Jest to realna groźba nie tylko dla sąsiadów Niemiec, ale i dla samego narodu niemieckiego, a przede wszystkim dla podstawowej masy ludności — niemieckiego ludu pracującego.

Z tego wynika jasno, dla którego rząd radziecki nie może poprzeć planu Edena.

Plan trzech mocarstw zachodnich nie odpowiada interesom trwałego pokoju i nie zabezpiecza elementów interesów demokracji w Niemczech. Na takiej podstawie nie możemy zapewnić takiego zjednoczenia Niemiec, które eprzyłoby ich odrodzeniu jako państwa demokratycznego i miłującego pokój. Późniejsze wyrażenie zgody na ten plan może doprowadzić do nowych niebezpiecznych awantur ze strony militarystów niemieckich. Nie leży to ani w interesie narodu niemieckiego, ani w interesie sąsiadów Niemiec, ani w interesie bezpieczeństwa Europy, nie leży także w interesie Anglii i USA.

Musimy porozumieć się przede wszystkim w sprawie zasadniczej: czy jesteśmy zgodni co do tego, że zarówno przed nami jak i przed demokracjami świata Niemiec stoi jedno i to samo zadanie. Czy jesteśmy zgodni, co do tego, że zadanie to polega na tym, iż trzeba zapewnić przywrócenie jedności Niemiec jako państwa demokratycznego i miłującego pokój. Możliwe że są zwolennicy takiego oto stanowiska: wystarczy, jeżeli zajmujemy się organizacyjno-technicznymi problemami procedury wyborów, a nie obchodzą nas dokąd doprowadzą te wybory. Możliwe, że taki pogląd znalazł również odzwierciedlenie w projekcie zgłoszonym przez p. Edena.

Z takim stanowiskiem nie możemy się zgodzić.

Uważamy, że nie można zdjąć z czterech mocarstw odpowiedzialności za to, by również po wyborach niemieckich rozwój Niemiec szedł drogą pokojową, demokratyczną. W tej sprawie właśnie trzeba porozumieć się w plerwszej kolejności.

Istnieją dwie podstawowe przesłanki zapewnienia wolności zjednoczonych Niemiec i jednocześnie zapewnienia im dalszego rozwoju drogą pokojową i demokratyczną. Przesłanki te dotyczą z jednej strony zagadnień natury wewnętrznej i z drugiej — zagadnień o charakterze zewnętrznym.

Zacznijmy od sprawy wewnętrznych przesłanek zjednoczenia Niemiec na zasadach pokojowych i demokratycznych.

Wszyscy dążymy do tego, by wybory w Niemczech były wolne, demokratyczne. Należy z tego wysnuć wniosek, że wybory takie powinny być przeprowadzone przez samych Niemców, a nie przez obce władze okupacyjne. Związek Radziecki, którego stosunek do Niemiec wschodnich jest znany nie obawia się, by wybory były przygotowywane i przeprowadzane przez samych Niemców, przez ich demokratyczne organizacje. We wschodnich jak i zachodnich Niemczech siły demokratyczne dają do tego, by zjednoczone Niemcy były państwem demokratycznym i pokojowym. Jeśli nasze cztery mocarstwa przychylnie ustosunkują się do tego zgodnie, to można nie wątpić, iż zjednoczone Niemcy zdecydowanie wkroczą na tę drogę i wybory ogólnoniemieckie będą odpowiadają interesom demokracji i pokoju w Europie.

Plan trzech mocarstw nie odpowiada tym celom. Poważnym brakiem tego planu jest

okoliczność, że jest on przepełniony nieufnością do niemieckich sił demokratycznych. Nie można zgodzić się na to, by sprawa zjednoczenia Niemiec znalazła się faktycznie całkowicie w rękach mocarstw okupacyjnych. Nie można odsunąć Niemców od tej sprawy. Byłoby to obrażą dla narodu niemieckiego, który ma swe niemale tradycje demokratyczne.

Okazuje się, że nawet ordynacje dla wyborów ogólnoniemieckich nie mogą opracować sami Niemcy. A przecież Niemcy mieli w okresie Republiki Weimarskiej własną ordynację wyborczą, która nie wywoływała szczególnej zastrzeżeń w kręgach demokratycznych. Przecież zarówno Niemiecka Republika Demokratyczna, jak i Niemiecka Republika Federalna miały ordynację wyborczą, która, nawiasem mówiąc, również p. Eden uznaje za niezłą. Czyżby Niemcy nie mogli opracować samą nową ogólnoniemiecką ordynację wyborczą, odpowiadającą obecnej sytuacji? Czyżby takie ordynacje wyborcze dla narodu niemieckiego trzeba było opracowywać w Anglii?

Plan Edena zmierza w innym kierunku.

Plan ten zawiera propozycję, aby wybory odbywały się pod nadzorem czterech państw obecnych mających wolska okupacyjne na obszarze Niemiec. Wynika stąd dalsze rozszerzenie praw wolek okupacyjnych kosztem praw narodu niemieckiego, co jest rzeczą niesłużebną.

I znowu ta propozycja przepełniona jest nieufnością do niemieckich sił demokratycznych. Tymczasem, gdybyśmy zainicjowali się o to, by żadnymi organizacjami rzeczywistymi demokratycznymi nie odpychano i nie pozabawiano możności aktywnego uczestnictwa w przygotowaniu i przeprowadzeniu wyborów — taka obca kontrola nad wyborami ogólnoniemieckimi nie byłaby zupełnie potrzebna. Niechaj lepiej sami Niemcy zadecydują co powinni zrobić, ażeby zabezpieczyć normalny porządek demokratyczny zarówno podczas przygotowywania jak i w okresie przeprowadzenia wyborów ogólnoniemieckich. Odpowiadanołoby to zasadom demokracji.

W tym wypadku, jeżeli porozumie się co do tego, że przeprowadzenie wyborów ogólnoniemieckich jest sprawą samych Niemców, będziemy musieli również wyciągnąć odpowiedzialność wnioski praktyczne. W tym wypadku nie mogłbysmy odkładać również dalszych praktycznych kroków zmierzających do zjednoczenia Niemiec.

Należałoby już teraz dopomóc Niemcom, ażeby mogli przystąpić do utworzenia odpowiedzialnej władzy ogólnoniemieckiej. Najlepszą drogą w tym kierunku jest utworzenie tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego przez parlamenty Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Niemieckiej Republiki Federalnej z szerokim udziałem organizacji demokratycznych. Taki tymczasowy rząd ogólnoniemiecki może być utworzony w drodze porozumienia między Niemcami wschodnimi i zachodnimi, bądź na miejsce dwóch istniejących rządów — w Berlinie i Bonn, bądź też, jeśli okaże się to trudne w obecnej chwili, zachowując na pewien czas te rządy.

Można nie wątpić, że sami Niemcy mogą nie gorzej, lecz lepiej niż władze okupacyjne przygotować i przeprowadzić wolne wybory ogólnoniemieckie zgodnie z interesami narodu niemieckiego, jego wolności i uemocnienia niezawisłości narodowej Niemiec. Nawet cztery rządy powinnyby udzielić Niemcom z wschodniej i zachodniej części Niemiec wszelkiej nieodzownej pomocy, by przyspieszyć i ułatwić utworze-

nie takiego ogólni - niemieckiego ośrodka.

Jeśli odmówimy pomocy w stworzeniu tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego, to tylko utrudnimy i odroczyliśmy przywrócenie jedności państwa niemieckiego. Natomiast w wypadku, gdy uznamy konieczność utworzenia tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego, pomożemy nie tylko w realizacji słusznych praw narodu niemieckiego do utworzenia jednolitych, demokratycznych, pokojowych Niemiec. Umożliwimy przez to również rozwiązać bardzo wiele spraw praktycznych, co ułatwi już dziesiąt życie ludności niemieckiej, zapewni jej prawa i jednolite — rozwój stosunków ekonomicznych, handlowych i kulturalnych między Niemcami wschodnimi i zachodnimi.

W celu zapewnienia narodu niemieckiemu praw do samodzielnego decydowania o swych sprawach narodowych powinniśmy umożliwić rządom Niemieckiej Republiki Demokratycznej i rządom Niemieckiej Republiki Federalnej, by niezwłocznie zwołały konferencje pełnomocnych przedstawicieli Niemiec wschodnich i zachodnich. Taka konferencja mogłaby dojść do porozumienia w sprawie trybu utworzenia tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego, jego składu, funkcji, zadań i pełnomocnictw.

Wszystko to umożliwiłoby przeprowadzenie w najbliższym czasie ogólnoniemieckich wyborów w warunkach wolności. Niemcy uzyskałyby tym samym możliwość zwołania wybranego w drodze wolnych wyborów ogólnoniemieckiego Zgromadzenia Ustawodawczego. Ten parlament ogólnoniemiecki wyłoniliby już nie tymczasowy rząd, lecz rząd pełnomocny, oparty na demokratycznej konstytucji.

Rząd radziecki wychodzi z założenia, że wszystkie te posunięcia powinny być przeprowadzone na podstawie porozumienia między naszymi czterema państwami. Powinniśmy szczególnie dbać o to, by udział w tej sprawie przeciwstawiano sobie interesów naszych państw.

Jest rzeczą zrozumiałą, że wybory ogólnoniemieckie powinny przebiegać w warunkach swobody działania dla wszystkich organizacji demokratycznych. Nie znaczy to, że nie powinniśmy podjąć kroków przeciwko aktywizacji działalności organizacji faszystowskich i militarystycznych, należy też bezwzględnie wyeliminować możliwość podejmowania prób przez wielkie monopole w kierunku wywierania presji na przygotowanie i przeprowadzenie wyborów.

Przejdźmy do sprawy zewnętrznych przesłanek zapewnienia pokojowego i demokratycznego rozwoju zjednoczonych Niemiec.

Wiąże się to z koniecznością zapewnienia niezawisłości narodowej Niemiec.

W związku z tym znów wypada poruszyć sprawę układu o „europejskiej współocie obronnej”, tj. sprawę układów paryskiego i bońskiego, podpisanych przez władze zachodnio - niemieckie.

Nie można pominąć faktu, że układ paryski w sprawie udziału Niemiec zachodnich w „armii europejskiej” nie daje się porównać z interesami niezawisłości narodowej zjednoczonych Niemiec. Nie daje się on również pogodzić z interesami bezpieczeństwa Europy, prowadzi bowiem do odbudowy militarystyki niemieckiej.

Aby zapewnić zewnętrzne przesłanki utworzenia wolnych i miłujących pokój Niemiec jako państwa niezawisłego, należy zrezygnować z narzucania Niemcom zachodnim układu o „europejskiej

Oświadczenie ministra Spraw Zagranicznych W. M. Mołotowa na konferencji Berlińskiej w kwestii Niemiec odpowiadają całkowicie żywothym interesom narodu niemieckiego

(Dokończenie z 2 str.)

wspólnocie obronnej", o udziale Niemiec zachodnich w armii zachodnio-europejskiej. Jeśli utrzyma się ten układ, przewidujący udział Niemiec zachodnich w wojskowym ugrupowaniu państw zachodnio-europejskich przez okres 50 lat, będzie to równoznaczne z zamiarem rozciągnięcia tego układu również na zjednoczone Niemcy. Tym samym chce się, by kładany „europejskiej wspólnoty obronnej” skrepowaly nie tylko zachodnie, lecz również wschodnie Niemcy, co oczywiście jest rzeczą niemożliwą.

Według układu paryskiego, Niemcy zachodnie w tym tylko wypadku uzyskują możliwość połączenia się z Niemcami wschodnimi, jeżeli dotrzymają swych zobowiązań dotyczących udziału w armii zachodnio-niemieckiej. A za tym zjednoczenie Niemiec sta się możliwe tylko pod tym warunkiem, jeżeli razem z Niemcami zachodnimi udają się włączyć do „europejskiej wspólnoty obronnej” również Niemcy wschodnie, przeciwko czemu stanowczo protestuje Niemiecka Republika Demokratyczna. Znaczy to, że paryski układ o „europejskiej wspólnotie obronnej” wymierzony jest faktycznie przeciwko zjednoczeniu Niemiec. Z tego wynika, że wymlerzony jest także przeciwko traktatowi pokojowemu z Niemcami.

Z powyższego wyciągnąć można jeden tylko wniosek. Aby zrealizować plan zjednoczenia Niemiec i umożliwić zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami, nie należy narzucać Niemcom zachodnim udziału w ugrupowaniu wojskowym państw zachodnio-europejskich — tym bardziej, że nie tylko nie leży to w interesie narodu niemieckiego, lecz pozostaje w sprzeczności z interesami trwałego pokoju i bezpieczeństwa Europy.

W wypowiedziach dzisiaj słowach p. Bidault wyraził niezadowolony z krytyki, którą delegacja radziecka uważała za minimalną, mówiąc o negatywnym wpływie europejskiej wspólnoty obronnej na stosunki międzynarodowe w Europie. Nie trudno będzie wykazać, jak dalece niezadowolające były użyte przy tym argumenty. Nie można bronić planów, które prowadzą nie do utrwalenia pokoju, lecz do przygotowania nowel wojny w Europie.

Dokonałmy pewnego podsumowania. Wniosek Anglii poparty przez USA i Francję, z którym wystąpił p. Eden, jest nie do przyjęcia z następujących przyczyn. Wniosek taki oznacza próbę przekazania sprawy przeprowadzenia wyborów ogólnoniemieckich w ręce władz okupacyjnych oraz faktycznego odsunięcia Niemców od zorganizowania i przeprowadzenia wyborów ogólnoniemieckich. Z tego zaś nic dobrego nie wyjdzie.

Wniosek trzech mocarstw nie zapewnia rządowi ogólnoniemieckiemu wolności działania po wyborach, lecz przeciwnie, z góry ogranicza prawa tego rządu przewidując, że po wyborach ogólnoniemieckich Niemcy związane będą warunkami układów z Bonn i Paryża, pociągającymi za sobą ujarzmienie narodu niemieckiego, zawierającymi zobowiązanie do udziału Niemiec w armii zachodnio-

europejskiej i w agresywnym północno-atlantycznym ugrupowaniu militarnym.

Wniosek trzech mocarstw w sprawie trybu przeprowadzenia wyborów ogólnoniemieckich prowadzi do wytorzenia takiej sytuacji, w której wybory te mogą zostać wykonane przez niemieckie kółła agresywne przeciwko interesom pokoju w Europie — dla poparcia i utworzenia drogi do władzy zwolennikom odrodzenia militarnego niemieckiego. Okoliczność tę należy szczególnie mieć na uwadze, albowiem w dziejach Niemiec były już takie wybory ogólnoniemieckie, zwłaszcza w 1932 roku, kiedy to miliony ryśli i faszystów niemieccy utrowali sobie drogę do władzy, umożliwiając utworzenie rządu Hitlera.

Tak więc, wniosek trzech mocarstw w sprawie wyborów ogólnoniemieckich w jego obecnej postaci nie tylko nie zapewnia dalszego rozwoju Niemiec na zasadach pokojowych i demokratycznych, lecz otwiera drogę do władzy tym elementom w Niemczech, które już obecnie nie ukrywają swych agresywnych i odwetowych planów w Europie. Stanowi to bezpośrednią groźbę dla utrzymania pokoju w Europie, a przede wszystkim groźbę dla bezpieczeństwa państw sąsiadujących z Niemcami.

Związek Radziecki, który dźwigał na swych barkach główny ciężar wojny przeciwko Niemcom hitlerowskim, nie może nie liczyć się z faktem, że dojdzie do władzy tych sił w Niemczech, które wywołały wojnę przeciwko milijonom pokojnym państwom, oznaczałyby groźbę nowych awantur wojennych ze strony militarystów niemieckich.

W sprawie zjednoczenia Niemiec i ogólnoniemieckich wyborów rząd radziecki przedstawia swoje pro pozycje.

Główna treść tych propozycji polega na tym, aby przyczynić się do utworzenia zjednoczonych Niemiec na zasadach demokratycznych i pokojowych. Tym celem winny być podporządkowane wspólne wysiłki czterech mocarstw. Celem te osiągnąć możemy tylko w tym wypadku, jeżeli będziemy opierać się na demokratycznych siłach narodu niemieckiego.

Dla zapewnienia rzeczywiste wolnych wyborów ogólnoniemieckich konieczne jest, by przygotowanie i przeprowadzenie tych wyborów znajdowało się w rękach samych Niemców, a nie władz okupacyjnych. W tym celu powinniśmy przyczynić się do zbliżenia Niemiec wschodnich i zachodnich oraz

dopomóc im w rozwiązaniu kwestii utworzenia tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego, opartego na wszystkich demokratycznych siłach Niemiec wschodnich i zachodnich.

Dla wykluczenia presji na przebieg wyborów ze strony władz okupacyjnych należy jeszcze przed przeprowadzeniem wyborów wycofać wojska okupacyjne z terytorium Niemiec wschodnich i zachodnich. W tym wypadku na terytorium Niemiec mogłyby pozostać tylko ograniczone kontyngenty niezbędne do pełnienia funkcji ochronnych, wypływających z kontrolnych zadań czterech mocarstw: dla ZSRR — w stosunku do Niemiec wschodnich, dla USA, Anglii i Francji — w stosunku do Niemiec zachodnich.

Delegacja radziecka przedstawia panom do rozpatrzenia swój projekt wniosku w sprawie „utworzenia tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego i przeprowadzenia wolnych wyborów ogólnoniemieckich”. Przyjęcie tego projektu postawiliby na mocnym gruncie sprawę zjednoczenia Niemiec na zasadach demokratycznych i pokojowych.

Pomijając wszystko inne, projekt p. Edena ma jeszcze jedną istotną wadę. Prowadził on do niekończących się sporów na temat proponowanych przez „płeciu stadów” zjednoczenia Niemiec. Wszystkie aktualne sprawy związane z kwestią niemiecką zostają faktycznie odroczone na czas nieokreślony.

Wystarczy wskazać, że np. przygotowanie rokowań w sprawie traktatu pokojowego rozpoczęło się dopiero w tzw. trzecim stadium. A zatem, nawet „przygotowania rokowań” w sprawie tego traktatu nie można będzie jeszcze przez długi czas rozpocząć. W odróżnieniu od tego sens wniosków radzieckich jest prosty i jasny. Jeśli uznamy konieczność natychmiastowego utworzenia tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego — to już dziś będzie to realnym krokiem w kierunku zjednoczenia Niemiec. Niech to będzie nawet krok niedoskonały. Właśnie dlatego będzie miał tylko charakter tymczasowy.

Utworzenie tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego będzie oznaczało, że demokratyczne siły Niemiec wschodnich i zachodnich mogą już dziś rozpocząć działalność w interesie prawdziwego zjednoczenia Niemiec. Niemcy powinni ująć w swe ręce przygotowanie i przeprowadzenie wyborów ogólnoniemieckich. Nasze cztery rządy powinny okazać im zaufanie i udzielić poparcia.

Propozycje radzieckie w kwestii Niemiec odpowiadają całkowicie żywothym interesom narodu niemieckiego

Oświadczenie rządu NRD

(Dokończenie z 1 str.)

wa samego narodu niemieckiego. Witamy z radością fakt, że poglądy ten podziela również minister Mołotow. Sądziemy, że odpowiedzialnym organem dla przygotowania i przeprowadzenia wyborów jest tymczasowy rząd ogólnoniemiecki.

Następnie premier Grotewohl stwierdził, że w przeciwieństwie do Niemieckiej Republiki Demokratycznej, gdzie zapewniono przeprowadzenie wyborów w warunkach prawdziwej demokracji, niedawne wybory w republice bońskiej odbyły się w warunkach przekupstwa, terroru i prześladowania stronnictw demokratycznych. Toteż wyłoniony w wyniku tych wyborów Bundestag składa się z przeważającą większością z wielkiej burżuazji i obszarników. Takj parlament nie wyreczne się naturalnie układowi wojennym. Interesy narodu niemieckiego — słosi oświadczenie — wymagają, by nie mogły się już wdtwrzyć w Niemczech wybory na modłę hitlerowską. Nie życzymy sobie również przeniesienia na nasz grunt amerykańskiego, angielskiego czy francuskiego systemu wyborczego. Jesteśmy Niemcami i chcemy wybrać odpowiedzialnego do stosunków niemieckich, a więc bez żadnej ingerencji zewnętrznej. Jesteśmy przeciwni takim tyw. wolnym wyborom, która miałyby przygotować i przeprowadzić reżim Adenauera przy pomocy zachodnich władz okupacyjnych, aby przywrócić panowanie militarystów w Niemczech. Jesteśmy natomiast za wolnymi, demokratycznymi wyborami, które zapewnią Niemcom możliwość pokojowego, demokratycznego rozwoju. Wywołaliśmy się przeciwko wyborom amerykańskim, przeciwko wyborom, które utrowałby drogę militarystom i odwetowcom, aby doprowadzić do trzeciej wojny światowej. Wolne wybory ogólnoniemieckie możliwe są tylko w tym wypadku, jeżeli anulowane będą statut okupacyjny i układy z Bonn i Paryża.

Z kolei oświadczenie rządu NRD podkreśla, że naciskiem konieczności udziału przedstawicieli Niemiec w przygotowaniu traktatu pokojowego. Następnie premier Grotewohl omówił propozycje radzieckie przedstawione przez ministra W. M. Mołotowa w dniu 1 lutego 1954 r. Jasne jest — stwierdził on — że propozycje ministra Mołotowa musiałby uwzględnić wymagania bezpieczeństwa Związku Radzieckiego i innych krajów. Jednakże fakt, że te propozycje ujęte są w ten sposób, iż we wszystkich punk-

tach harmonizują z żywothymi interesami narodu niemieckiego i z propozycjami zawartymi w naszym memorandum dowodzi, że są one przepojone duchem wielkoduszności i dalekowszroczności politycznej. Za propozycje te składamy głębiokie podziękowanie Związkowi Radzieckiemu i ministrowi Mołotowowi.

Nie są natomiast, niestety, dotychczas znane żadne prawdziwie konstruktywne propozycje trzech ministrów zachodnich.

Oświadczenie rządu NRD złożone przez premiera przypomina, że o istotnym stosunku narodu niemieckiego do układowi wojennych świadczyło już referendum ludowe przeciwko remilitaryzacji przeprowadzone w 1951 r. w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Wypowiedziało się wówczas na piśmie przeciwko remilitaryzacji 12,1 miliona osób, a w Niemczech zachodnich — 9,1 miliona osób. Na leży przy tym pamiętać, że w Niemczech zachodnich zbieranie podpisów przeciwko remilitaryzacji było zakazane.

Jeżeli — oświadczył premier Grotewohl — nie będzie mogło dojść do porozumienia między ministrami spraw zagranicznych w sprawie konieczności anulowania układowi wojennych, zalecamy odtąd decyzji w tej sprawie w ręce narodu niemieckiego. Proponujemy więc, by przeprowadzić niezwłocznie w obu

częściach Niemiec demokratyczne referendum ludowe w warunkach całkowitej równości i wolności. W tym referendunie sam rozstrzygnąć, czy chce pogodzić się z poniżającymi postanowieniami tych układowi i z rodzącą się groźbą wojny, czy też wypowiada się za traktatem pokojowym oraz za przywróceniem jedności Niemiec na zasadach pokojowych i demokratycznych.

Rząd NRD zwraca się więc do wszystkich rodaków na zachodzie Niemiec i wzywa ich, aby zerwali z biernością. W sprawach decydujących o przyszłości Niemiec, w sprawie wyboru między wojną a pokojem, decydować winni nie ci, którzy na wojnie zarabiali, lecz przede wszystkim miliony ludzi, którzy mają umierać na wojnie.

Oświadczenie kończy się serdecznymi wyrazami podziękowania dla tych licznych Niemców, którzy już zadeklarowali swą całkowitą solidarność z memorandum rządu NRD, wzięcym konferencję ministrów spraw zagranicznych. Zapewniamy ich — głosiliśmy oświadczenie — że Izba Ludowa i rząd NRD będą kroczyli nadal obroną drogą. Konferencja ministrów spraw zagranicznych wyupukliła problemy, o które w gruncie rzeczy chodzi. Oby w interesie Niemiec i świata znalazła drogę do rozwiązania tych problemów.

WYCHODZĄCY w Stuttgartu zachodnio-niemiecki dziennik „Das Neue Zeitalter” wydrukował poniższy fotomontaż. Marząc o nowej, krwawej wojnie, dziennik ten rozpala nastroje odwetowe i w tym celu zamieszcza rysunek niemieckich bombowców lecących nad Polską Ludową, niósących śmierć i zniszczenie.

Marzenia zbrodniarzy mierzą rozpocząc wszystko od nowa... Tym samym jednak demaskują raz jeszcze (Wg „Literaturnoj Gaziety”)



PRZYBYŁY z Bonn, jeden ze stale tam akredytowanych dziennikarzy zagranicznych, mówił mi, że tak charakterystyczne dla Konferencji Berlińskiej łagodzenie trudności uprzejmościami denerwuje bardzo Adenauera.

O co chodzi? Chodzi o to, że przez długie lata między mocarstwami zachodnimi a Związkiem Radzieckim panowała lodowata atmosfera zimnej wojny. Na tym sztucznym lodowisku — made in USA — ślizgał się bez trudu pan Adenauer.

Czy wzajemna uprzejmość dyplomatyczna na Berlińskiej Konferencji może usunąć zasadnicze trudności w rozwiązaniu głównych przyczyn spornyh? Rzecz prosta, że nie wystarczy, ale utrudnia ona bardzo, nawet do agresywnych oświadczeń, którymi amerykańscy twórcy lodowiska z roku na rok zostrzali sytuację międzynarodową.

Narody są za Traktatem

(Korespondencja własna AR z Berlina)

Obaj ministrowie — francuski i angielski — składali na ręce ministra Dullesa przed paroma dniami w Berlinie oficjalny protest przeciwko antybrityjskim i antyfrancuskim prowokacjom generała Franco. Był to również maleńki sygnał, że w chwili obecnej prowokacje są natychmiast odpierrane. Stąd i pan Adenauer siedzi cicho i denerwuje się, że dotąd nie dostał znaku, by podnieść głos.

W tej atmosferze omawiany jest punkt drugi — sprawa Niemiec i bezpieczeństwa europejskiego. Różnice stanowisk są nadal bardzo duże i zasadnicze, znalezienie kompromisu nie jest łatwe. Dla trzeciej wreszcie strony — francuskiej, a ściślej mówiąc pana Bidault — leży przekonanie, że zjednoczenie Niemiec na podstawie demokratycznej, proponowanej przez ministra Mołotowa jest gorsze od podziału Niemiec, odbiera bowiem podstawę dotychczasowej polityce pana Bidault i pana Schumana.

umożliwi nam trwałą kontrolę militarną niemieckiego, bowiem armia niemiecka pójdzie pod komendę naszych generalów. Jest to oczywiście stawianie sprawy do góry nogami. U podstaw tej koncepcji leży z jednej strony — amerykańskiej — przekonanie, że najpewniejszym sojusznikiem obecnych polityków Waszyngtonu są i będą eks-hitlerowscy bankierzy, fabrykanci i generalowie — żandarmi wstęcnictwa w Europie. Z drugiej strony — angielskiej — leży przekonanie, że trzeba reakcyjne siły niemieckie wpłynąć w służbę interesów imperium amerykańskiego i brytyjskiego i w ten sposób zdecydować o kierunku ich apetytu. Z trzeciej wreszcie strony — francuskiej, a ściślej mówiąc pana Bidault — leży przekonanie, że zjednoczenie Niemiec na podstawie demokratycznej, proponowanej przez ministra Mołotowa jest gorsze od podziału Niemiec, odbiera bowiem podstawę dotychczasowej polityce pana Bidault i pana Schumana.

Warunki, które stworzone być muszą, aby powstało państwo demokratyczne obejmujące całe Niemcy, dadzą się ująć w trzy zasadnicze punkty.

Po pierwsze, na terytorium Niemiec nie mogą istnieć organizacje antydemokratyczne i antypokojowe, które dziś terroryzują ludność niemiecką między Łabą a Renem.

zamyką się w granicach ustalonych uchwałami poczdamskimi, a więc w granicach, istniejących od dziewięciu lat i odpowiednio do których przystosowano stosunki etniczne.

Jednocześnie Niemcy mają prawo posiadania armii obronnej dla obrony swych granic na lądzie, morzu i powietrzu. I ten punkt oczywiście nie w smak idzie Amerykanom przygotowującym między Łabą a Renem armię ofensywną.

Co w tym planie radzieckim jest najistotniejszego? To, że zapewnienie siłom demokratycznym Niemiec pełny rozwój. Jednocześnie plan radziecki zabezpiecza pokój sąsiadom Niemiec.

Minister Bidault będzie miał bardzo trudne zadanie upierania się dalej przy planie amerykańsko-brytyjskim. Naród francuski nie rozumie tego, nie rozumiejąc zresztą już od dawna polityki pana Bidault.

Dalszy przebieg konferencji pokate czy i jak znaleźć będzie może na drodze do porozumienia się w sprawie niemieckiej czterem ministrom. Na razie różnie coraz większa jedność poglądów została bardzo zainteresowanych w tej sprawie narodów: radzieckiego, polskiego, niemieckiego i francuskiego.

EDMUND J. OSMAŃCZYK

**Uwaga słuchacze
Wieczorowego
Uniwersytetu
Marksizmu-Leninizmu**

W poniedziałek, dnia 3.11.54 r. o godz. 13-tej w sali konferencyjnej Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie słuchacze roku I-go i wstępnego wysłuchają referatu lektora KC PZPR na temat: „Sytuacja międzynarodowa”.

DIA ROKU WSTĘPNEGO: od godz. 17-18 wykład z historii KPZR „O kolektywizacji”.

DIA ROKU I-go: od godz. 17-18 wykład z ekonomii politycznej „Akumulacja kapitału i zmniejszenie klasy robotniczej”. Od godz. 19-21 wykład z historii KPZR „Pierwsza wojna światowa i druga rewolucja burżuazyjno-demokratyczna”.

Plan kontraktacji lnu wykonany

Realizując zadania wytyczone przez IX Plenum na odcinku podniesienia produkcji lnu i konopi, Gmina Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Dąbowie pow. Kolobrzeg melduje o wykonaniu planu kontraktacji roślin włóknistych i olejnych na rok 1954 w 103 proc. w tym lnu w 105 procentach.

Koncert Mozartowski

W ramach koncertów organizowanych przez „Artos” z cyklu „Szybelki Kompozytorów”, odbędzie się w dniu 9 bm. o godz. 19.30 w sali teatralnej Wojewódzkiego Domu Kultury w Koszalinie koncert poświęcony muzyce Wolfgang Amadeusza Mozarta.

WYKONAWCAMI BĘDĄ: LAUREATKA KONKURSU BACHOWSKIEGO W BERLINIE, STEFANIA WOJCIWICZ – SOPRAN; ZNANY ARTYSTA ESTRADOWY, PAWEŁ KRUK, BAS – BARYTON; LAUREAT II-go MIĘDZYNARODOWEGO KONKURSU SKRZYPCOWEGO IM. HENRYKA WIENIAWSKIEGO, HENRYK PALUIS – SKRZYPCIE; ORAZ PIANISTA PROF. STANISŁAW URSTEIN.

W programie: Sonata G-dur, oraz arie z oper: „Wesele Figara”, „Don Juan” i „Czarodziejski Flet”.

Bilety do nabycia w „Orbisie” i w dniu koncertu w kasie WDK od godz. 17.



BALTYCKI TEATR DRAMATYCZNY — Dziś i jutro: komedia A. Fredry „Słuby panieński”. Sala Pow. Domu Kultury w Ślawnie. Godz. 19.



KOSZALIN — „Nowa Huta” — niedzielnym.

„Młoda Gwardia” — „Eko-sowo” — „Tajne akta firmy Solway”.

Seansy: 15.

Niedziela — godz. 17 i 19.

ŚLUPSK — „Polonia” — „Domek z kart”.

Seansy: 18, 18 i 20.

Niedziela — godz. 16, 18 i 20.

ŚLAWNO — „Ślawa” — „Budow Jarowaja” i seria.

Seansy: 18.

Niedziela — godz. 17 i 19.

CHARŁOWO — „Bajka” — „Trójka trefli”.

Seansy: 19.

Niedziela — godz. 17 i 19.

WAGA! Repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okr. Zarz. Kin w Koszalinie.

O zadaniach szkolnych komitetów opiekuńczych

ZBLIŻA się okres półrocznej klasyfikacji uczniów w naszych szkołach. Ogromna większość nauczycieli nie szczędziła trudu dla osiągnięcia jak najlepszych wyników nauczania i wychowania. Nie zawsze jednak we właściwy sposób układała się współpraca rodziców ze szkołą. Często rodzice pozostawiają troskę o młodzież wyłącznie władzom oświatowym i nauczycielom. A nauczyciel, szczególnie młody, napotyka nieraz na trudności, które łatwo można rozwiązać przy pomocy rodziców. Przy szkole istnieje na przykład cgródek doświadczalny, prowadzony metodami „chałupniczymi”, podczas gdy w pobliskim PGR — z którego dzieci uczęszczają do szkoły — są agronomowie, którzy mogliby wspomóc szkołę w założeniu wzorowego ogródka. Przecież w wielu szkołach zorganizowano kolony zainteresowań: hodowlane, techniczne itp., które nie mają odpowiedniego instruktora fachowego. A wśród rodziców uczniw są specjaliści różnych dziedzin przemyślnictwa i rolnictwa i mogliby służyć nauczycielom i młodzieży fachową pomocą.

Do udzielania szkołom systematycznej pomocy powołano się komitety opiekuńcze. Na ogół jednak pracują one słabo, lub istnieją formalnie, „na papierze”. Tylko niektóre komitety opiekunów mogą wykazać się osiągnięciami, jak np. Dyrekcja Lasów Państwowych Okręgu Koszalińskiego, która otacza opieką Technikum Lesne w Warcinie. Zespół PGR w Lubnie, pow. Wałcz, dopomógł wyremontować szkołę, Szpital Powiatowy w Wałcu udziela pomocy szkole nr 1 i 2, realizując swoje zobowiązania przedzjazdowe. Jednakże przeważająca część szkolnych komitetów opiekuńczych ogranicza swą działalność do udzielenia szkołom pomocy materialnej, nie współdziałając z nauczycielem w procesie nauczania i wychowania.

Winę za niewłaściwą pracę szkolnych komitetów opiekuńczych ponoszą w pierwszym rzędzie zarządy okręgowe zw. zaw. i rady zakładowe, które nie analizują na posiedzeniach prezydium pracy szkolnych komitetów opiekuńczych oraz nie udzielają im dostatecznego instruktażu i pomocy mimo, że uchwała CRZZ z dnia 27 listopada 1953 roku oraz uchwała Plenum CRZZ z dnia 24 listopada 1953 r. wyraźnie do tego zobowiązują. Charakterystyczny jest fakt, że w Koszalinie, gdzie

ZOZ mają swe siedziby oraz istnieje szereg większych zakładów pracy, nie ma ani jednego wzorowo pracującego szkolnego komitetu opiekuńczego. Prezyda instytucji związkowych winny przystąpić do natychmiastowej organizacji nowych szkolnych komitetów opiekuńczych i uaktywnić istniejące, przez wytyczenie im konkretnych zadań oraz kontrolowanie ich działalności.

SZKOLNE komitety opiekuńcze składające się z 5-9 osób opierają swą pracę na kolektywnie opracowanym, szczegółowym planie, który należy ugodzić z kierownictwem szkoły oraz komitetem rodzicielskim.

Zebrań SKO winny odbywać się przynajmniej raz w miesiącu dla omówienia nowych zadań oraz kontroli wykonanych zadań. Dwa razy do roku, w styczniu i wrześniu, winny być również składane do rady zakładowej sprawozdania z działalności SKO.

Zakres i formy pracy SKO są różnorodne, w zależności od potrzeb, typu szkoły i środowiska. Dla przykładu przytoczą podstawowe formy pracy:

Przedstawiciele szkolnego komitetu opiekuńczego uczestniczą w naradach ZOZ, komitetów rodzicielskich i organizacji młodzieżowych; inicjują spotkania młodzieży z przodownikami pracy, racjonalizatorami, inżynierami; pomagają w organizowaniu uroczystości szkolnych; przeprowadzają wzajemną wymianę imprez artystycznych między świetlicą zakładową a szkolną.

Szkolny komitet opiekuńczy stara się o powiązanie młodzieży szkolnej z młodzieżą pracującą, organizuje współpracę szkół miejskich z wiejskimi, pomaga młodzieży w wyborze zawodu i opiekuje się absolwentami szkoły. Fachowcy z zakładu pracy prowadzą w szkole kolka zainteresowań, a cała załoga sporządza pomoce naukowe, naprawia sprzęt w szkole, pomaga w urządzaniu pracowni, sal gimnastycznych itp. Zakład opiekujący się szkołą powinien również pamiętać o niej przy podejmowaniu zobowiązań. I wreszcie niezmiernie ważnym zadaniem szkolnego komitetu opiekuńczego jest popularyzowanie i pogłębianie wiedzy pedagogicznej wśród rodziców przez odczyty, pogadanki, filmy oświatowe itp.

Piętnujemy chuliganów

„Uliczni pięściarze”

Już niejednokrotnie na łamach naszej gazety publikowaliśmy notatki dotyczące chuligańskich wybryków kierowców hołdujących „kawalerskiej jeździe”, która doprowadziła do rozbicia pojazdów mechanicznych, kaleczenia lub utraty życia. Piszaliśmy również o pijańskich „bikiniarach” zakłócających spokój publiczny w lokalach zbiorowego żywienia, lub zaczepiających przechodniów. Z tego rodzaju osobnikami sprawnie rozprawiali się organa MO.

Żołnierzy chuliganów — zwolenników ulicznych bójek.

Zaczął się w sklepie przy ul. Henryka Pobożnego w Ślupsku. Dwa mocno „zalani” osobnicy żądali piwa. Nie zawahali jednak szybka obsługi, bowiem już w następną chwilę przybrał postawę zaczepną w stosunku do pozostałych klientów, pragnąc kilku z nich wyciągnąć na „specjalną rozmowę”. W wyniku — kilku chłopów zaliczających zakupy zostało pobitych. Kres sprawkowanej przez chuliganów

Narada korespondentów „Głosu Koszalińskiego”

9 lutego br. (wtorek) o godz. 10-tej w gmachu KP PZPR Wałcz odbyła się narada korespondentów „Głosu Koszalińskiego” z terenu miasta i powiatu wałeckiego.

Redakcja Czytajcie prasę partyjną

Ważną rolą partyjnej prasy jest... (text continues)

Działalnością SKO należy zainteresować całą załogę, włączyć również do współpracy pracowników bezdzietnych, wprowadzając jednocześnie społecznie kontrolę, poprzez składanie sprawozdań na otwartych zebrań załogi.

Udziałem młodzieży pomagamy w wyborze zawodu, SKO winien dążyć do tego, by młodzież po ukończeniu szkoły została kadry danego zakładu. Przykładem złego stylu pracy w tym zakresie może być SKO zespołu Elekrowni w Jastrowiu, który opiekując się od kilku lat Państw. Domem Dziecka, nie contentu spowodować wstąpienia ani jednego wychowanka do szkoły elektrycznej.

Szczególnie doniosłą rolę ma SKO w PGR i POM, które poprzez opiekę nad ogródkami szkolnymi i kółkami hodowlanymi winny zainteresować uczącą się młodzież wielkimi odkryciami Mieczysława i Lysenki.

Do podniesienia stylu pracy SKO przyczynia się wydatnie organizowane przez komisje oświaty i kultury rad narodowych, powiatowe narady przewodniczących komitetów rodzicielskich i szkolnych komitetów opiekuńczych, które odbywają się w dniu 7 bm.

Wytyczą one program współdziałania rodziców ze szkołą.



RADIO

PROGRAM I
7 lutego 1954 (niedziela)

Władomości 6.00, 7.00, 8.00, 12.34, 16.00, 20.00, 23.00.

6.05 Muz. na dzień dobry. 7.25 „Od melodii do melodii”. 7.55 Kalendarz. 8.10 Muz. klasyczna. 8.50 „50 dla młodzieży”. 9.00 Odpowiedzi. Fall 49. 9.15 Muz. dla wszystkich. 9.55 Zagadki muzyczne — aud. słow.-muz. 10.15 Dla rodziców. 10.30 Aud. dla wojska. 11.15 „Stefania Sempołowska” — pogadanka. 11.30 Kone. solistów. 12.04 Odpowiedzi na pytania w sprawie IX Plenum KC PZPR. 14.05 Aud. dla wsi. 15.15 Melodie do tańca. 15.45 Felieton literacki. 16.10 Na marginesie wielkiej polityki — felieton. 16.30 Piosenki radzieckie. 16.40 „Pan Adam” — opow. radiowa. 17.15 Muz. taneczna. 18.10 „Mówi Nowa Huta”. 18.30 Kone. żywych — aud. słow.-muz. 19.30 Zagadka literacka. 20.30 Wład. sport. 20.55 Eugeniusz Szychon „Krutniawa” opera. 22.40 Muz. taneczna. 23.10 Muz. taneczna.

PROGRAM I
8 lutego 1954 (poniedziałek)

Władomości 3.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 18.00, 20.00, 23.00.

3.10 Aud. dla wsi. 5.20 Kone. poranny. 6.10 Wigzanki walców straussowskich. 6.25 Wład. sport. 6.50 Gimn. 7.20 Muz. poranna. 7.50 Kalendarz. 8.00 Kone. 8.00 Aud. dla klas V — pog. pt. „Na morzach i oceanach”. 9.30 Pleśń. 9.45 Utwory kompozytorów hiszpańskich i francuskich. 11.05 Aud. dla klas I — II opow. pt. „U Barbarki pies myje ganki”. 11.25 Muzyka i aktualność. 12.15 Muz. 12.25 „Na swojską nutę”. 12.45 Aud. dla wsi. 13.00 Kone. 13.40 Pleśń pasterska z XVIII wieku na głos i harfe. 15.30 Dla dzieci słuch. pt. „Gramofon” z cyklu „Co i jak znajdujemy”. 16.10 Radz. melodii filmowe. 16.45 Pogadanka z cyklu „Agrobiologia” pt. „Ruch niczurinowski w Polsce”. 17.00 Radiowy kurs języka woyjskiego dla zaawansowanych. 17.20 Utwory dawnych mistrzów wiośskich. 17.40 Brazylijskie mel. lud. — aud. słow.-muz. 18.00 Tygodniowy przegląd wydarzeń. 18.15 „Dla każdego coś milego”. 19.15 „Na młodzieżowej antenie”. 19.45 Aud. dla wsi. 20.20 Wład. sport. 20.45 „Piękna Tołłza”. 21.05 Muz. taneczna. 21.29 Mozart — Divertimento nr 12. 22.00 Muz. taneczna. 22.25 Z cyklu: „Słuchamy muzyki kameralnej”.

**- SPORT - SPORT - SPORT -
Drugi dzień międzynarodowych zawodów narciarskich i centralnych mistrzostw ZS „Gwardia”**

W drugim dniu międzynarodowych zawodów narciarskich i centralnych mistrzostw ZS Gwardia rozegrano bieg zjazdowy kobiet i mężczyzn oraz ekwitę do konkurencyjności złozonej. Obie konkurencje odbyły się w dobrych warunkach atmosferycznych.

Trasa biegu zjazdowego, wspólna dla kobiet i mężczyzn, długości 2000 m przy różnicy wzniesień 650 m, prowadziła z Rosprowego Wierchu przez Gołyszczkę do Niżnych Kalatówek.

W biegu zjazdowym mężczyzn walka o zwycięstwo toczyła się między wicemistrzem sialonu-gigantu — Stańcō, a zdobywcę czwartego miejsca w tej konkurencji — Rybickim. Zwycięzył Stańcō w czasie 2:54,8 (obaw Gwardia Zakopane); 3) Schindler (Gwardia Zakopane) 2:55,3.

W biegu tym 7 pierwszych miejsc zajęli zawodnicy Gwardia Zakopane. Pierwszym z zawodników zagranicznych był zjazdowiec SV Dynamo (NRD) — Goerner, który zajął 8 miejsce w czasie 3:13,0.

2 z zawodników CSR najlepszym był Martinek — 9 miejsce — 3:13,3.

Bieg zjazdowy kobiet odbył się z udziałem 5 zawodniczek.

Na starcie zabrakła narciarki SV Dynamo (NRD). Zwyciężyła Stepek (Gwardia Zakopane), która trasę przejechała powoli, wygrywając ze zwyciężczynią sialonu-gigantu Marią Gąsienicą-Danielą o przeszło 20 sek. Trzeci miejscem zajęła utalentowana narciarka LZS Wisła — Czamara. Wicemistrzynią sialonu-gigantu — Kozak z powodu upadku zajęła ostatnie miejsce.

Zakończenie mistrzostw narciarskich LZS

W Wiśle zakończyły się 3 dni centralne mistrzostwa narciarskie LZS. Według nieoficjalnej punktacji ogólnej, pierwsze miejsce w mistrzostwach zdobyła reprezentacja woj. śląskiego.

Wyniki: 1) Stepek 3:32,1; 2) Gąsienica-Daniel Maria — (Gwardia Zakopane) — 3:54,3; 3) Czamara — 4:00,2; 4) Peksa — (Gwardia Zakopane) — 4:37,9; 5) Kozak (Gwardia Zakopane) — 5:25,0.

W konkursie skoków do konkurencji złożonej, który odbył się na Małej Krokwi, skoczkowie Gwardii mieli znaczną przewagę nad zawodnikami, zagranicznymi pod względem długości i stylu skoków. W konkurencji tej zawodnik Gwardii, zesłoneczny mistrz Polski w konkursie skoków otwartych — Aleksander Kowalski, ustanowił rekord skoczni wynikiem 72 m. Startujących 4 zawodników SV Dynamo cechowała wyrównana klasa. Zajeli oni w kolejności miejsca od 8-11, a 12 miejsce zajął reprezentant Rudej Hvezdy.

Wyniki: 1) Kowalski (Gwardia Zakopane) skoki — 49,5, 52,0 m, nota — 209,9 pkt.; 2) Hoły (Gwardia Zakopane), skoki 44,5, 47,0 m, nota — 200,6 pkt.; 3) Gąsienica — Wawrytko Jerzy — (Gwardia Zakopane), skoki 47,5, 49,0, nota — 199,7 pkt.; 4) Groń (Gwardia Zakopane), skoki 48,0, 46,0 m, nota — 193,4 pkt.; 5) Rubis (Gwardia Zakopane), 45,5, 46,0, nota — 188,4 pkt.

Pierwszym z zawodników zagranicznych był Erlebach (Dynamo), który zajął 8 miejsce, skoki 39,5 m i 41,0 m, nota 169,2 pkt. Reprezentant Rudej Hvezdy — Moc zajął 12 miejsce, skoki 40,0, 41,0 m, nota — 162,3 m.

Porażka koszykarzy Ślupksa

Kolejarz (Ślupsk) Kolejark (Wałcz) 31:54

W dniu 4 bm. koszykarze „Kolejarz” Ślupska i Wałcza rozegrali spotkanie o mistrzostwo klasy B, które zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem gości w stosunku 34:31 (28:12).

Kolejarze z Wałcza będą zespołem lepiej wyszkolonym technicznie zdeklaowali swych przeciwników. Ich akcje na kosz słunieszcazn odznaczyły się płynnymi i bardziej przemysłowymi zagraniami, co szczególnie dło się zauważyć w pierwszej połowie spotkania. Zawodnicy Ślupski braki techniczne starali się nadrobić ambicją i wolną zwinnością.

W zespole zwycięzców na wyróżnienie zasługują Ksepko, Sła redziński i Kubieki — zdobywcy 40 punktów. U pokonanych dobrze zagrali Nawrot i Bronfeld. Zwady prowadził popawanie ob. ob. Kujawa i Feuerstein.

Uwaga ping-pongiści Koszalina

Klasyfikacyjny turniej tenisa stolowego organizowany przez ZS „Gwardia” odbędzie się dnia 7.II.1954 r. o godz. 9.00 w sali Domu Kultury przy ul. Morskiej.

Zaczęła walka o zwycięstwo wywalczyła się zarówno w 30-osobowej grupie seniorów jak też w między 21 juniorami. Bardzo dobry śnieg powiększył trudność zjazdu i przyczynił się do wielu upadków m. in. w grupie juniorów utracił pewne szanse na zdybycie czołowego miejsca hrawuro wo Janęq Huezek, który jednak mimo upadku zajął 3 miejsce.

Zwane wzbudziła niezwykle pewna jazda młodego zawodnika LZS Wisła — Sturca, który zajął pierwsze miejsce w grupie juniorów w czasie 1:24,4 przed Przybyłą (LZS Szczyrk) i Czyżem (Wisła). Szture jest ZMP-owcem, pracownikiem spółdzielni przy marłary w Wiśle. Trenuje pod kierunkiem J. Hołkewy i czyni duże postępy. Jest to jego drugi sukces po zwycięstwie w sialonie specjalnym w dniu poprzednim. Dobrą postawę wykazali również młodzi od niedawna startujący narciarze jak Gąsienica, Michalski (LZS Polonia), Szalfarski oraz Ślusz (LZS Zakęże).

Słabo wypadł zjazd kobiet zarówno pod względem bezbłędności jak też i porożmu. Zwyciężyła J. Włeczek (LZS Szczyrk) — 2:01,0 przed Kasperik (LZS Kamienna Cza) — 2:16,2. Wśród seniorów zwyciężył Wojda (LZS Kamienna Cza) — 1:11,8 przed Włeczek (LZS Szczyrk) — 1:18,3 i Prokolem (LZS Krynica) — 1:22,0.

Włeczorem w sali szkoły podstawowej nr 4 w Wiśle odbyła się uroczystość zakończenia mistrzostw.

„Głos Koszaliński” — Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Redaguje Kolegium Wydawca: RSW „Prasa” — Redakcja Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20 Telefony: centralna 501, 900; Redaktor Naczelny — 714 i wewn. 35; Sekretarz Redakcji — 114 i wewn. 397; Dział Partyjny 285. Dział Rolny — 810 i wewn. 399; Dział Ekonomiczny — 493; Dział Miejski — wewn. 38; Dział Korespondentów Listów i Interwencji — 230 i wewn. 391, 392; Telefon nocny — 715 i wewn. 37; Naczelny Redaktor przyjmuje w godz. 11 — 13; Sekrejarz Redakcji w godz. 12 — 14. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 30 II piętro — Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa” Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 291, 656. Biuro czynne od 8-iej do 16-tej, w soboty do 14-tej. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Kolportaż i prenumerata — PPK „Ruch” ul. Świerczewskiego 14, tel. 200. Prenumerata zakładowa miesięcznie 3,30 zł. Wpłaty na prenumeratę pocztową wys. 5 zł przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumerata zakładowa i pocztowa można uiszczać kwartalnie, półrocznie lub rocznie. — Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorwa Państwowe Koszalin, ul. Alfreda Lampe 16 20



J. CHARIN

Dzisiaj w Stalingradzie

Majster Mikołaj Sidielnikow wyszedł z oddziału martenowskiego i z przyjemnością odetchnął świeżym, mroźnym powietrzem. Na chwilę zatrzymał się przed tablicą wskazników umieszczoną przy bra-

Tuszanowem i Mikołajem Skrypanikowem...

Jakże piękny jest dziś Stalingrad, ofiarą prac ludzi radzieckich odbudowany z ruin i zgliszcz!



STALINGRAD — Niemcy zostali rozgromieni. Miasto jest wolne. Żołnierz Armii Czerwonej wywiesza czerwony chorągiew.

mie fabrycznej. Do tablicy podszedł równocześnie majster Wasyli Iwanow.

— Jak spisał się dzisiaj twój walcowniczy? — spytał go Sidielnikow.

— 104 procent. Oczywiście twój stalowniczy nas wyprzedził...

Sidielnikow zadowolony uśmiechnął się.

— Oczywiście! I wyobraź sobie, że wszystkie wytopy były szybkościowe.

Iwanow chciał coś wyjaśnić, ale Sidielnikow nie dał mu dojść do słowa:

— Nie mam, bracie, czasu, jutro wszystko opowiesz. Spioszę się. Szybciutko zjem obiad i z chłopakami na narty, na Kurhan Mamaja. Zowielemy wieńce na bratnią mogiłę.

Oto i Kurhan Mamaja — miejsce najbardziej zaciętych bojów o Stalingrad. Tutaj pochowani zostali bohaterscy obrońcy twierdzy wołżańskiej. Nad grobem ich ustawiono czolg — ten sam czolg wojsk Frontu Dońskiego, który 26 stycznia 1943 roku pierwszy przedarł się do żołnierzy legendarnej 62-ej Armii.

Wśród uroczystej ciszy narciarze składają wieńce na grobie. Jeden z nich ostrożnie strząsa śnieg z kwiatów, które położyła tu czyjaś ręka. Obok leży wieńiec owinięty czarną wstęgą ze złotymi literami: „Bohaterom żołnierzem Stalingradu — matki niemieckiej”.

W chwilę potem towarzysze Sidielnikowa szybko zjeżdżają po urwisym zboczach. On sam pozostaje jeszcze na szczycie Kurhanu, aby objąć wzrokiem rozpościerającą się przed nim wspaniałą panoramę.

W kształcie obrzymbię 60-kilometrowej podkowy leży nad brzegiem Wolgi miasto chwaly narodu radzieckiego — bohaterki Stalingrad. Zaledwie 11 lat upłynęło od chwili, gdy padł tu ostatni wystrzał, który obwieścił, że największa w dziejach bitwa zakończyła się triumfem oręża radzieckiego. Zaledwie jedenaście lat! Ale ileż to nastąpiło zmian!

Chaos kamieni i cegieł, powyginyanych pretów żelaznych, które tworzyły kiedyś szkielety budynków fabrycznych, czarne od dymu i sadzy wypalone pudła domów — oto obraz Stalingradu w lutym 1943 roku. Śnieg zasypywał nie zliczone lejce od bomb, okopy, bunkry...

Trudno było żyć w tym doszczętnie zrujnowanym mieście. Jednakże jedna rodzina za drugą, jeden człowiek za drugim ciągnęli z Wolgi. Stalingradczycy wierzili gorąco, że miasto ich będzie odbudowane.

Tysiące dziewcząt i chłopców z legitymacjami komсомольskimi w kieszeni przyjeżdżali do pracy przy odbudowie miasta — bohaterów. Wśród komсомольców był również Mikołaj Sidielnikow, wraz ze swymi przyjaciółmi Piotrem

z dzie 1917 roku proletariaci Carycy na opowiedział się za władzą radziecką, stąd w latach wojny domowej ruszyli do obrony czerwonego Carycy pierwsza pułki młodej armii Kraju Rad. W środku placu, na skwerze, wzniesiono obelisk ku czci 54 żołnierzy, poległych w roku 1919 z rąk białogwardystów. Tu również znajduje się groby bohaterów obroncy Stalingradu, którzy padli śmiercią walcząc zimą 1942 — 43 roku.

Plac jest obecnie większy i piękniejszy niż przed wojną. Wyrost tu monumentalny gmach Obwodowej Szkoły Partyniej, gmach Obwodowego Teatru Dramatycznego, Centralny Dom Towarowy, dom mieszkalny budowniczych hydrowęzła stalingradzkiego.

Ogółem w ciągu 11 lat zbudowano w Stalingradzie ponad 2.100 tys. m kwadratowych powierzchni mieszkalnej, 100 szkół, 5 kin, 2 teatry, 11 liceów tech-

nicznych, 91 bibliotek, 19 szpitali. W piątą pięćdziesiątą budowniczo Stalingradu oddadzą do użytku około miliona m² powierzchni mieszkalnej, 36 nowych szkół, około 100 przed szkoli i żłobków, 3 kina, 20 przychodni lekarskich.

Stalingrad chlubili się swymi wspaniałymi ludźmi. Znaleźć ich można w każdym przedsiębiorstwie, na każdej budowie, w każdym podmlejskim kółku. Z pieczywem czczą oni bohaterkie tradycje obrońców Stalingradu i swą pokojową pracą tradycje te pomnażają.

Nazwiska wybitnych stalingradczyków umieszcza się na tablicy honorowej, ustawionej obok granitowych trybun na Placu Poległych. Ilekroć Mikołaj Sidielnikow znajdzie się w centrum miasta, nigdy nie omieszka przejść obok trybun, by spojrzeć na tablicę: kto jeszcze powiększył rozmiar wybitnych ludzi miasta?



Na zdjęciu: Plac im. Dzierżyńskiego.



Na zdjęciu: Skwer na Placu Poległych Bohajowników.

Na tablicy honorowej widnieje również portret Mikołaja Sidielnikowa — mistrza szybkościowych wytopów, odznaczony wespół z Piotrem Tuszanowem i Mikołajem Skrypanikowem Nagrodą Stalinską. A obok ich portretów — zdjęcia innych laureatów: kowala Fabryki Traktorów — Bielousowa, 4 artystów Teatru Dramatycznego i reżysera tego teatru — Szyzylina. Znajdują się tu również portrety słynnych budowniczych Wolgo-Donu — Uskowa, Slepuchy, Jelisiejewa i innych.

Zapada mrok. Błyska światła w oknach punktów agitacyjnych: miasto przygotowuje się do wyborów do Rady Najwyższej ZSRR. Zapalała się czerwona gwiazda nad dzwoniem wieżowym na jednej z budów. Gwiazda ta — to symbol nowego zwycięstwa pracy, nowego osiągnięcia nie znanego być może jeszcze nikomu, budowniczego Stalingradu. W dali migocze wiele innych czerwonych punktów, Stalingrad, kończąc swój dzień pracy, melduje o nowych sukcesach.

ŚNIEG skrzył pod nogami. Termometr wskazywał 22 stopnie Celsusza poniżej zera. Południowy wiatr siał na twarzy jak gdyby kłuto szpilkami! Ogromny, od dawna niespokojony na wybrzeżu mroźny wiatrak wszedź. Był już późny wieczór, kiedy kilkanaście postaci szelnie otulonych w „futajki” i kożuszki zdążyło w kierunku portu. PłHM zaprowadził pogodę, więc usteccy rybacy szykowali się do wyjścia na morze.

Względnie jest to pojęcie pogody. My — szczyry łowcy — jak nazywają nas rybacy, zwykliśmy mówić, że pogoda dobra wtedy, kiedy jest sucha, ciepło, nie ma wiatru, ledym słowem kiedy nam najbardziej odpowiada. Rybacy oceniali ją trochę inaczej. Jest wiatr, albo nie ma. To jest zasadnicze pytanie. Nie ma — to dobrze, jest — źle. Reszta nie odgrywa zasadniczej roli. Waż-

To nieważne, że nie znają obcych języków. Ost, Süd, West, Nord brzmiał w wielu językach jednakowo, a kilka słów cjąsalających się wiatru zdążyli sobie przyswoić.

W płatkowy wieczór prognozy wskazywały, że będą jeszcze znośne warunki do pracy. Nie namyślając się długo, wszystkie załogi postanowiły wyjść na połów. Na ulicach Ustki poza szybko zdążającymi do portu znajomymi sylwetkami rybaków nie było nikogo. Miasto spało.

W „Domu Rybaka” gasyła ostatnie światło. Pożwona księżycowa tworzyła dźwięczną klębkę domów i budynków portowych.



Kazimierz Jermakowicz por. Żeglugi Małej z Bronisławem Kopikim i Wacławem Gruszczyńskim często siadają razem w przytulnym pokoiku Domu Rybaka i omawiają wyniki rejsu...

nie też jest pytanie — „Jak będzie jutro?”. To krótkie pytanie często spędza sen z oczu. Szczególnie pod koniec miesiąca, kiedy decydują się losy planu. Ilekroć raz ostatnie 1—2 proc. planu zależało od tego, czy „zawieje”. W takich sytuacjach rzadko kto śpi. Z natężoną uwagą nasłuchują rybacy wszystkich możliwych stacji nadających prognozy.

Najważniejszy jest człowiek...

Wachtowny staje przy sterze. Włącza sprzęgło, gaz. Niestępnym prądem, szybko mijają „glówki” portu. Reszta załogi kładzie się do kół w meście. Jest przyjemnie, ciepło. Jeszcze kilka słów zamienionych z kolegą i cisza, śpi. O świcie powinni być na łowisku. Czeka ich ciężka praca. Mroźnie śnie na chwilę.

Niedługo cieszyli się spokojnym snem. Im dalej od brzegu tym coraz trudniej. Południowy wiatr jest zwindowy. Przy brzegu zatrzymywany przez drzewa i budynki nie pokazuje swej siły. Dopiero kilkanaście mil od brzegu dale się weznaki. Co chwilę przez postać przelęwała się fala. Marzną. Cały sprzęt i pokład pokryte są lodem. Cienkie flag-linki robią wrażenie słomaków. Skorupa lodu z każdą chwilą zwiększa się. W niektórych miejscach dochodzi do 10 cm. Silnik ciężko pracuje. Na pokładzie — kilka ton lodu. Na dodatek kilka godzin od brzegu wiatr wieje z innego kierunku. „Ostowy” wiatr jest silniejszy. Prawie „piątka” i sil na boczną falę.

Ustka zęgnęła ich roziskrzonym niebem. Na łowisku jest straszna zawieja. Na trzy metry nie widać. Szybko sterówki zalodzone. Oprócz nadawania sygnałów trzeba jeszcze co jakiś czas wychodzić ze sterówki, by zobaczyć, czy nie ma nikogo na linii kursu.

Wreszcie świta. Łowisko. Rzucają śniec, a wiatr wzmacnia się. Spłonięte fale z szumem rozbijają się o dziób kutra. Woda przelewa się przez pokład.

Co chwilę słychać rozpaczliwy okrzyk: auu... -- to kręciemuś z rybaków nalało się za kółka lodowatej wody. Inni śmieją się. Przyzwyczaili się

Można odbijać.

przednich latach. W styczniu ryba zwykle znikła na nim i przenosiła się w inne rejony Bałtyku. Wtedy usteckie załogi przenosiły się do sąsiednich baz. Przeważnie do Władysława. Obecnie, podobnie jak w roku ubiegłym, ryba nie opuszcza swych „niewdzięcznych przyrządów”. Iryje się tylko w kamienkach, ale to nie wiele pomaga. Stamtąd też ją potrafiła wyłowić.

Początkowo usteccy rybacy znali tylko maleńką część łowiska. Kiercił się w małym kwadracie. Duża wydajność i świetno wyniki osiągane przez nich zwały inne kutry. Oprócz sąsiadów z Darłowa, Władysława, Gdyni. Helu pojawili się Duńczycy, Niemcy i Szwedzi. Robiło się coraz ciasniej. Często zdarzały się nieprzyjemne wypadki. Jeden drugiemu przejechał po śniegu, cały trzygodzinny hol był stracony. Trzeba było zrobić nową ścieżkę, wyrzucić i znowu trzy godziny trałowac.

Zależeli się śmiatkowie, którzy postanowili rozszerzyć łowisko. Raz, drugi udało się, a za trzecim razem porwały się sieci. Nie rezygnowali jednak. W ten sposób zdobyte doświadczenie przenosiły na mapę, uzupełniając jej treści. Dzięki właściwie trudno powłedzieć, jak długo pływają na łowisko. Rozszerzyli je do kilku kwadratów i przejechali z jednego krańca na drugi wymaga kilka godzin.

Jest już północ. W basenie zaczyna się ruch. Co chwilę odzywa się znajome pykanie nowozapalanej siłki. Kłęby dymu spalonej ropy momentalnie rozprzyskują się w powietrzu. Wszyscy gotowi. Zespołami podchodzą do ostatniej czynności na ładzie — krótkiej odprawy.

Można odbijać.

do tego. Następują trzy godziny niecierpliwego oczekiwania. Co będzie? Czy nie podrzemy śniec? Wiatr wzmacnia się. Coraz trudniej pracować. Stalówkę nacignęte jak struny.

Nadszedł czas wyłaniania. Pracują windy. Pojawiają się deski, słomki i jest wlok... pelen. Ciągają. Ręce marzną. Wybrana ścieżka z miejsca rogowacieje. Cienutkie nitki powietrza na śniecowego stają się twarde jak patyki. Trzeba udepić... wać śniec, by trzymała się pod „falszburtą”.

Mimo, że bardzo trudno pracować — zawieja, duża fala i wiatr, a przy tym tak potworny mroź i woda leje się za kółka — wszyscy są zadowoleni. Większość załóg zловиła ponad tonę ryby. Warto było wychodzić.

Jeszcze raz rzucają śniec. Potwierdzą wszystkie niezbędne przy tym manewry. Z każdą chwilą jest jednak coraz gorzej. Siła wiatru przekracza pięć stopni. Pokrywa lodu na pokładzie coraz grubsza. Trudno utrzymać się na nogach.

Tralują tylko dwie godziny. Pospiesznie wybierają — bo wiem kierownicy zespołów — tow. tow. Jermakowicz i Kopicki zdecydowali, że należy wracać. Mimo doskonałego sprzętu praca jest niebezpieczna.

Pierwszym naszym obowiązkiem jest dbać o człowieka — mówili później Kopicki i Jermakowicz — i dlatego wróciliśmy, by nie narażać zdrowia, a nawet życia załóg. Obecnie nam kapitalistyczna pogoda zażyczyła, która w ostatnim sztormie zgnubiła kilka duńskich kutrów łosowolówczy.

Szkoda było opuszczać łowiska. Ryba była. W ciągu dwóch dni każdy kuter mógłby zловиć do dziesięciu ton. Z dwóch niepełnych holów mieli po ponad 2 tony ryby. Rozkaz był jednak wyraźny. Człowiek jest najważniejszy.

Śladami Antoniego Makarenki

Remigiusz Szczepanowicz
kierownik Domu Kultury
na Targówku w Warszawie

W maju ub. roku objąłem kierownictwo Domu Kultury na Targówku w Warszawie. Dzielnica ta od wielu lat, a szczególnie od lat międzywojennych, miała złą sławę. Istotnie, jeszcze nie dzieje się w tej dzielnicy dobrze. Dostałem się więc do wylęgarni tzw. „bikiniarzy”, „kociaków”, „chuliganów”, dostałem się do ojczyzny Teosia Płecyka. Dom Kultury powstał na terenie od kilkunastu lat dzierzawionym przez miasto bogatym ogrodnikiem, w bezpośrednim sąsiedztwie prywatnych, rentownych zakładów nagrobkowych. Na jego budowę patrzone więc różnie: i z nadzieją, „że wreszcie coś ciekawego i potrzebnego” i z obawą: „już się zaczęło... a potem przyjdą nowe ulice, rozhlórka starych, zaszklanych domków, likwidacja rentownych warsztatów...”

Zaczęliśmy pracę. Na pierw- szą pogadankę wybadłem zainteresowania i życzenia tutejszej młodzieży. Co chcieliby mieć przede wszystkim? Powiedzieli krótko: kino i mecze bokser- skie. Przyrzekłem kino i piłkę, mecze bokser- skie. Wyzukałem młodego, pełnego zapału instruktora WF. Był rodem z Targówki, miał tutaj wielu kolegów, o- panowany słownik tutejszej młodzieży i znajomość tutej- szych obyczajów. Zgromadzi- liśmy sprzęt sportowy. I tak powstała sekcja sportowa, ma- jąca koła: piłki ręcznej, teni- sa stołowego, szachów i war- cabów. Zaczął się gromadzić pierwszy, bardzo jeszcze kru- chy kolektyw, z którego chce- łybyśmy stworzyć zespoły: teatralny oraz tańca i śpiewu.

Już w czerwcu wspólnym wysiłkiem zrobiono boisko do siatkówki, sami uczestnicy Domu Kultury obsługiwali urządzenie adapterowe, prze- prowadzali drobne naprawy i uzupełnienia w urządzeniu. Coraz bardziej zaczynano po- jmować znaczenie słów powie- dzianych na pierwszym spotka- niu: to jest nasz Dom Kultury i od was zależy jego przyszłość. I w tym pierw- szym gorącym, organizacyj- nym okresie zaczęliśmy szukać i znajdować w tych zawiada- kach, często chuligańskich z pozorami sylwetkach — dobrych, dzielnych ludzi, poznawać ich ambicje i pragnienia, na- wykryć i zakorzenione wady.

Stawałem sobie pytanie — jak z nimi postępować, jakie metody będą najlepsze? I po- stanowiłem szeroko skorzystać z doświadczeń mego mistrza, Makarenki — obdarzyć zaufa- niem, przyjąć całym sercem pod dach Domu Kultury. I o- kazało się, że ta metoda była jedynie słuszną. Decyzją wte- dy podjętą już w niedługim czasie zaczęła wydawać owo- ce.

Jak duże znaczenie miała taka metoda dla kształtowa- nia się psychiki tej trudnej młodzieży i jak często zbro- cznie z raz obranej drogi po- wodowało konflikty, niech świadczyć przykłady z pierw- szych miesięcy naszej pracy. Pewnego dnia, przed nie- dzielnym koncertem zostalem zaalarmowany wiadomością, że w piwnicy Domu Kultury paru wyrostków z premedyta- cją tłucze stołeczne tam okna. Zdołałem pochwylić jednego z nich na porożnym uczynku. Wyprowadziłem go przed Dom i w obecności jego li- cznie zerodzonych kolegów wytłumaczyłem cały bezsens takiego postępowania, wska- zując, że niszczy swą włas- ność. W zimie, gdy nie he- dzie szybko zamarznięta w niewi- dny nury, wymaga ogrzewa- nia i trzeba będzie zamknąć Dom — jego Dom itd.

Chłopak rozplakał się, przy- rzekł poprawę. Do dzisiaj przychodzi do nas, korzysta z urzędzeń Domu, jest popraw- nym jego byłym. W parę dni później, już prawdopodobnie w konsekwencji tego

wydarzenia, grupa chłopców przyprowadziła do mnie swego koleżę, który neумыślnie zreszta zbil szybę drzwi wej- ślowych. Nie chcąc demobilizować postawy moich mło- dych pomocników, zamknąłem „wlnowając” w jednym z po- kojów Domu Kultury i polecie- łem najbliższemu kolegom spro- wadzić jego matkę. Natural- nie matka, pod pretekstem, że nie ma jej w domu, nie sprowadziła, a młody wino- wajca w międzyczasie uciekł skacząc z dół piętra przez okno. Od tej chwili nie wida- łem go więcej w Domu Kultury. I kto wie, czy za- cenę jednej szyby okiennej nie straciłszy człowieka, czy- ła chłopiec nie znalazł szere- gów typowych „chuliganów”.

Albo inny przykład: po zgru- powaniu nielicznego jeszcze, a- le chętnego do pracy aktywu i zorganizowaniu stałych zajęć świetlicowych przystąpiłszy do organizowania zespołów. Na początku stworzyliśmy ze- spół żywego słowa, przekształ- cony później w koło drama- tyczne. Na pierwszym zebraniu tego zespołu, podczas wybo- rów do rady samorząd- owej, wysunęliśmy, wspólnie z in- struktorem na stanowisko prze- wodniczącego rady kandydaturę najbardziej agresywnego i „rozrabiającego” młodzieńca. Kandydatura ta przeszła jedno- głownie, jakkolwiek w oczach wielu członków zespołu wyzy- łać można było zdziwienie. I trzeba przyznać, że nasz nowy przewodniczący koła, chociaż nie przejawiał zbytniej chęci do pracy i twórczej inicyjatywy to jednak przychodził regular- nie na próby, słuchał pogada- nek reżysera i utrzymywał pod- czas prób prawie idealny por- zadek. Zechęcony tym sukces- łem mianowałem Zbyszka kie- rownikiem służby porządkowej na organizowanych przez DK zabawach tanecznych. Dwie za- bawy, w czasie których pełnił swoją funkcję, przeszły w ide- alnym wprost jak na Targów- ku, porządku.

W międzyczasie inny, nie- mniej trudny chłopiec, bliski kolega przewodniczącego sek- cji — Gieniek dostarczył nam nowego pedagogicznego i psy- chologicznego problemu. Prze- jęty naszą akcją, zmierzającą do zwalczania „bikiniarskiego etylu” tańca, spoliczkował kole- żankę, która według niego w

taki właśnie sposób tańczyła przed próbą zespołu. Zorgan- izowaliśmy sąd koleżeński i je- den z wieczorów poświęciliśmy na rozpatrzenie tej trudnej sprawy.

Sąd koleżeński, w skład któ- rego m. in. wchodził Zbyszek potępił takie metody walki z „bikiniarskim” tańcem i posta- nowił zawiesić Gienka w pra- wach członka sekcji. Ceremo- niał z wrotu karty uczestniczą- ła i głuche kroki opuszczającego w cisy salę kolegi wywary duże wrażenie na członkach sekcji. Byliśmy przekonani, że podobne sprawy nie powtórzą się.

I oto po paru tygodniach na podstawie rzekomo urażonej własnej godności, sam Zbyszek pobił z innym kolegą dwie uczestniczki sekcji teatralnej. Obidwu uniesiliśmy z sekcji, a Zbyszka ponadto z milicji porządkowej. Zbyszek spro- kował awanturę typową chuli- gańską, został oskarżony o ud- dział w bójce nożowej i obec- nie czeka na sprawę sądową. Widać z tego, że nie dość kon- sekwentnie postępowaliśmy w stosunku do Zbyszka, może nie- raz zbyt pochopnie i liberalnie. Inną natomiast drogą potoczy- ły się losy Gienka. Gieniek nadal przychodził do świetlicy, pomaga w utrzymaniu porzą- dku, jednym słowem „stara się”. Mam nadzieję, że będziemy mieli z niego jeszcze i aktora, i porządnego człowieka.

Przytoczone przeze mnie wy- żej fakty z krótkiej wprawdzie praktyki utwierdziły nas w prze- konaniu, że metody Makarenki należy jak najszybciej wpo- siać w życie praktycznym, to „Poemat pedagogiczny” to na- prawdę złota księga mądrości dla wszystkich ludzi, którzy za- cel swego życia postawili wy- chowanie młodzieży urodzonej i wyrosłej tam, gdzie rzą- dziło prawo pięści głodnego człowieka, gdzie alkohol zabi- jał troskę o dzień jutrzejszy, gdzie jedyną władzą był rzadki gość — policjant z pałką gumową. I dlatego, doceniając w pełni znaczenie wszystkich innych środków walki z chuli- gaństwem, mam wrażenie, że naczelnym zadaniem przy roz- wianiu tego niezmiernie wa- żnego zagadnienia będzie bu- dowa i rozwój takich placów- ek, jak: domy kultury, świet- lice, boiska, koła sportowe i obozowiska tych placówek pra- cownikami, którzy nie wpada- ją w panikarskie nastroje z ra- cji „zawalu chuligaństwa”, którzy potrafią zaufać młodym, wierzyć w możliwość wycho- wania każdego człowieka.

Zmarł Borys Gorbатов, autor wielu znakomych powieści, opowiadań i scenariuszów filmowych. Z twórczością jego zawiązaliśmy przyjaźń nie odświętną, lecz naj- prostszą i najmocniejszą — przy- jaźń powszednią. Znaleźliśmy w nim oddanego i mądrego towa- rzysza.

Był pisarzem, którego twór- czość rodziła się z płomiennej pasji, z oddania swego talentu prostym ludziom, pracą swoją i myślą zmieniającym świat. W tym widział swoje powołanie i po- twierdził je całym życiem, wysił- kiem wyjącej pracy twórczej, każ- dą napisaną stroną swej prozy.

Borys Gorbатов urodził się w 1908 roku w jednej z osad gór- niczych Donbasu. Tam spędził dzieciństwo. Jako dziecko oglądał grozę walk i zmagani z kontra- rewolucją i interwencją; widział trudne, ale bohaterские narodzi- ny nowej epoki. Po latach opisał ten czas w pamiętniku swojego pokolenia.

Rok 1934 przyniósł literaturze radzieckiej pośród wielu cennych pozycji dwa szczególnie por- wające dzieła, które odtąd weszły na stałe do kompletu książek zaj- mujących uwagę i myśli najsz- erego kręgu czytelników wartości- wej literatury. „Moje pokolenie” Borysa Gorbათowa i „Jak hartowa- ła się stal” Ostrowskiego ukaza- ły się prawie jednocześnie. Oba

BORYS GORBATOW — PISARZ NOWEJ EPOKI

utwory łączy przede wszystkim te- mat. Mówią one o pierwszym po- koleniu komсомоlców, które har- towało się w ogniu bitew i starć klasowych, które przycierało głodem w czasach blokady i inter- wencji, a swoje życie szacowało według jednej miary — zwyci- ęstwa rewolucji.

Powieść Gorbათowa opisuje la- ta 1917 — 1922, a więc od mo- mentu wybuchu rewolucji do jed- nego z najtrudniejszych lat gos- podarki młodej władzy radzieckiej — do pierwszego roku „no- wej polityki ekonomicznej”.

Pisał o „moim pokoleniu”, któ- re w tych właśnie najtrudniejszych latach wyrastało z dzieciństwa, z naczyła się do wielu sprawach. Autor dotyka nieraz rzeczy trud- nych lub głęboko bolesnych, pi- sze o rozstrzelanych ojcach, o dzieciach gnanych głodem na wziężące, o zburzonych fabry- kach. Niczego nie upiększa, w niczym nie ujmuje surowości tych lat. I dlatego odnosi się nieod- parte wrażenie prawdziwości przedstawionych postaci, większej odwagi opisanych w powieści lu- dzi. Urzeka nas ich moc we-

Z przeszłości Ziemi Koszalińskiej O słowińskich podaniach i baśniach

O SŁOWINCACH, jak o- bie to czytelniku przypominasz, pi- sa- niśmy już w „Głosie Tygod- nia” kilkakrotnie. O słowiń- skich bajkach, podaniach i baśniach piszemy po raz pierwszy.

Wpierw jednak zanim prze- jdziemy do bajek i podań przy- pomnijmy sobie, że Słowicy to stary szczen kaszubski, że zamieszkiwali oni ziemię dzie- więtsetletnich powiatów słupskie- go, bytowskiego i łęborskie- go, że byli od wieków uci- nie wynaradzani i germa- nizowani. Niektórzy z nich, zamieszkujący na skrawku wy- brzeża bałtyckiego między jeziorami Lebskim i Gard- nieńskim, doczekali czasów, gdy na ich ziemię powrócili powstańcze orły na czapkach żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego.

Niewielu przetrwało, ale za- chowały się obyczaje, przed- mioty sztuki, ludowej, mowa, podania, baśnie, bajki i gad- ki. Te „Skorby kaszebsko — słowińskie move” spisywał i utrwalał dla potomności w końcu ubiegłego wieku Flo- rian Ceynowa — pionier od- rodzenia Kaszubów. Spisy- wali je i badali w tym sa- mym okresie i trochę póź- niej postępowi uczeni — ro- syjski słowianoznawca Hilfer- ding oraz Niemiec — Frie- drich Lorentz, a także języ- koznawcy polscy — prof. Ka- zimierz Nitsch i Mikołaj Rud- nicki. Dzięki ich pracy, po- dania i baśnie słowińskie są dziś dla nas dostępne.

Opowiadania te tematycznie nie odbiegają od bajek kaszubskich, a tym samym i ogólnopolskich. Ale mocno są zrosnione z ziemią rodzi- ną, mówią o wydarzeniach, które na niej się działy lub działy poza obszary, w którym je zapisano, sięgając po Słupsk, Kołobrzeg, a nawet Szczecin.

Dlatego i w tym sensie można mówić o oryginalności bajki słowińskiej. Jej sil- nym powiązaniem z obyczajami i kulturą słowińskiego ludu. W tych podaniach i gadekach zachował się eka- brnieocenyony — język, którym od wieków posługiwała się ludność tej części Pomorza Zachodniego. Są one symbo- lam i niezłomnymi dowoda- mi polekkości naszej ziemi, dowodami, których nie mo- żna było ani przemleścić, ani zafalszować, jak to usiłowała robić „nauka” stojąca na us- ługach pruskich junkrów, kapitalistów. Należy przytoczyć za wv-

dawnictwem PZWS z 1948 roku pt. „Bajki i podania Slo- winców i Kaszubów” pod- anie o tamte w Szczecinku i gadke o tym „Jak Rowłante po drzewo do lasu chodzili”. Oczywiście, że przytoczona wersja nie tak brzmi w na- rzeczu słowińskim — jest to jakby tłumaczenie na współ- czesną polszczyznę. Gdyby- śmy bowiem nadal je w wer- sji oryginalnej, czytelnicy mieliby na pewno trudności ze zrozumieniem tekstu. Na dowód przytoczamy dwa pierw- sze zdania z innego podania pt. „Szczęście na moście”. Oto brzmienie oryginalne:

W Słensku był jeden chłop- ten był barze ubledzi. Te mu sam śniło, uon miał iść do Sze- cina a ten wiedził mu jest, tam be uon naloł swe szczęście.

A we współczesnym naszym ły- zyku wyglądało tak: W Słensku był jeden chłop bardzo ubogi. Śniło mu się raz, by poszedł do Szczecina na wielki most, a znaj- dzie tam swoje szczęście.

TAMA W SZCZECINKU

NA lewym brzegu Kidv, ówcielł mił od wsi Ka- mienia leży na polu okrutnie wielki kamień, który tak się tam dostał: Jeden owczarz, któ- ry przy Szczecinku w Pomor- zcu musiał gnać owce na pa- stwiskach naokoło tutejszemu jezioru, jednego wieczora tak sam do siebie powiedział:

„Dajbym nie wiem co, że- bym mógł owce prosto przez jezioro przegnać”. Skoro te słowa wymówił, stanął przed nim diabeł i powiedział: „Je- żeli mi się zapiszesz, to do wltro rano, zanim kur zapię- je, tama przez jezioro będzie gotowa i owce będziesz mógł przeganiać”.

Owczarz myślił: diabłu się zapisać, to rzecz bardzo nie- bezpieczna, ale wreszcie daję mu rękę na zgodę.

Niezmiernie ucieszony nyka owce do domu i wnet wraca, abv się przekonac, co diabeł robi i jakim sposobem tamę wystawi. Zbliżył się do jeziora i z podziwem patrzył, jak diabeł z wszystkich stron o- giomne kamienie powietrzem znosił i w jezioro wtarła, a pan Urszaz tamę postawiał, której co chwila kawałek przy- bywało, a tak ładnie jakby szosa. Niedaleko już było do drugiej strony i tama byłaby gotowa. Owczarz w strachu, że będzie musiał diabłu duszę zapisać, leci cichutko do pobl- skiej wsi i budzi kura, klasz- cząc w ręce. A tama była pra- wie gotowa, jeszcze tylko je- den wielki kamień był potrze- bny; Wtem kur zaczął płać i diabeł, co ten kamień niósł, musiał go rzucić w tym miej-

scu, gdzie jeszcze po dziś dzień leży. Od tego kamienia wieł wzięła swą nazwę, a owczarz już nie potrzebował gnać o- wiec naokoło jeziora, tama by- ła tak blisko brzegu doprowa- dzona, że mógł lekko przeko- czyć na drugą stronę.

Ta tama jeszcze do dzisiej- szego dnia znajduje się w Szczecińskim Jeziorze, ale przez tyle lat tak osiadła, że ją widać tylko przy jasnej po- godzie i cichej wodzie.

JAK ROWIANE PO DRZEWIE DO LASU CHODZILI

BYŁO to w zimie, był wiel- ki mróz, a Rowianie nie mieli drzewa, nie mogli napa- lić w piecu i museli marznąć. Rada w radę, posłali młodych do lasu. Chłopcy wzięli ze sobą drabiny, przystawili a do drzew i zaczęli się odci- nać. Jak już wszystkie dolne były odcięte, wchodzili coraz wyżej na drzewo, aż tu sek odcięty spadł na drabinę i przewrócił ją. Siedzą na drze- wie i nie wiedzą, co robić, a ten soltysov syn, co z nimi był, radzi: „Wlecie co? Ja się uchwyćcie największego se- ku, wy mnie za nogi i tak jeden drugiego, i zrobimy ła- chucę aż do samej ziemi”. I tak zrobili. Jak już wszyscy się uwiesili, soltysovemu chłopcu zrobiło się za ciężko i mówił: „Chłopcy! Poznajcie chwile, a trzymajcie się dobrze, mu- szę popuć w ręce, to będę lepiej trzymał”. Jak on sek puścił, tak cały ła chucę się zerwał i oni unadli na ziemię i tak leżeli na kupie. „Nie mogli pomóc, które nogi czy- ła”. I która się: „To moje nogi!” — mówi jeden. — „Nie, to moje!” — krzyczy drugi. Leżą i wadzą się ze sobą. Aż tu nadzedł jeden wioćzeza z du- żą palicą i pyta, czego oni się tak kłócą. Soltysov chłopiec mówi, że nog swoich nie mogą odnaleźć, czyby im nie pomógł. Wędrowiec chętnie się zgodził, a jak zaczął ich palicą okładać, wnet się po- zrzywali i każdy na swoich no- gach stanął.

TAKIE i podobne do tych bajek i gadek opowia- dano jeszcze niedawno w Gardnie Wielkiej, Smardzi- nach i Klukach, w pięknym, przypominającym staropol- szych języku. Zarówno już spłisane, jak i te, które jeszcze trzeba będzie spisać — stanowią razem przepły- kany i cenny dowód przywi- ązania miejscowej ludności do swego języka, do polskości.

A. CZECHOWICZ

już również u nas) pierwszy tom szeroko zakrojonej powieści epic- kiej o narodzinach ruchu stacha- nowskiego w Donieckim Zagłębiu. W „Donbasie” Gorbатов plastyc- nie, obrazowo przedstawia życie górników, ich trudności i zwy- czaje, piękne cechy charakteru lu- dzi radzieckich, siłę zbiorowości i kolektywnego działania. Wypadki opisane w powieści należą do o- kresu pierwsze pięćdziesiątki. Pro- wadzona z rozmachem uprzemysł- owienie zmieniła kraj radziecki w tempie niespotykanym. Socjalizm wyrasta nie tylko na gigantycz- nych budowlańców, ale i w świa- domości ludzi radzieckich.

Ostatnią książką Gorbათowa jest powieścią o honorze górnika i bohaterstwie jego pracy, jest wspomniany dokumentem czynu komсомоlców, ich ofiarnego tru- dności i gorącego umiłowania ra- dzieckiej ojczyzny.

W osobie Gorbათowa współcz- erna literatura radziecka straciła jednego z czołowych swych re- zendentów. Odszedł pisarz, i- rego każdy utwór wnosił coś no- wego do nieprzebranej skarbnicy literackich obrazów, wzbogacał gamę jej barw i tonów, dokumen- tował ideową i artystyczną siłę nowej literatury realizmu socjali- stycznego.

WALDEMAR KIWIŁSKO

wewnętrzna i zdawałoby się zgola niewytłumaczalna w tych warun- kach pogoda życia, decydująca o atmosferze powieści, o jej warto- ści. Nie ma w niej nic fałszywe- go, nacłagniętego, nie ma men- torstwa i pozy, wymyślonych cier- pień czy radośnych, przesadzonych uniesień. Jest w niej natomiast czysta, prawdziwa romantyka, po- stała w temperaturze najwyż- szego napięcia uczu.

Od wspomnień młodości prze- chodzi Gorbатов do problemat- yki dnia bieżącego. Pasjonuje go rozmach budującego się socjali- zmu, wzborna fala energii twór- czej i porywu mas.

Zimę 1935 roku spędza Gorba- tow wśród pól lodowych Arktki na wyspie Dickson, leżącej na pół- noc od ujścia rzeki Jenisej. Prze- bywając tutaj wprawdy badawcze radzieckich geografów i geologów, których zadaniem jest odkrywanie skarbowi ziemi północnej.

Od pierwszych dni Wojny Na- rodowej Gorbатов na pierwszej li- nii frontu broni ojczyzny w szere- gach Armii Radzieckiej. W tym okresie twórczość jego staje się wielkim patriotycznym wezwaniem

do walki z najeźdźcą. Bije w niej najczystsze źródła miłości ojczy- znoy kraju i jego ludu. Powstają takie utwory, jak „Ojczyzna” (li- sty z frontu), „Listy do towarzy- szy” oraz powieść „Aleksy Kulik- ow — żołnierz”, który „własną śmierć w sobie zwyciężył”.

Gorbатов brał czynny udział w wyzwoleniu Zagłębia Donieckiego. Wyrotem jego przeżyć i spostrze- żeń z tego okresu jest powieść „Dusze nieujarzmione”, która u- kazała się w r. 1943 na stron- kach „Prawy”. Powrót na wyzo- lone ziemie Donbasu, w ruiny miast, fabryk i kopalń nie jest pochodem płaczących żałobnych — to powrót ludzi, którzy posród śmierci i zniszczenia utworowali drogę życia. W końcowych obra- zach powieści widzimy, jak ludzie wychodzą do naprawy mostów i dróg, domów i fabryk stęsknieni- wojnej, swobodnej pracy, jak pow- szedniogo chleba. Za te powieści przyznano autorowi Nagrodę Sta- linowską.

Po wojnie powraca Gorbатов do najbliższej mu tematyki życia i pracy górników donieckich. W roku 1951 ukazuje się (wydany

U, w kamieniczce ze starym godłem „Pod Muzycznym” przemawiał Feliks Dzierzynski — opowiada młoda dziewczyna, przewodnik „Orbisu”. I wszystkie oczy zwracają się za ruchem jej wyciągniętej ręki.

Na fasadzie domu o barwie jasnej zieleni rzeźba w złotym wykuszu.

Ładne — mówi ktoś półgłosem. Chłopi są powściągliwi w słowach pochwały. I tylko oczy szeroko otwarte wyrażają zachwyt nad pięknem Starego Miasta.

Przewodniczka mówi szybko, trochę może za szybko, jak wycieczona lekcję. Ale to nie. Dużo faktów, dużo ciekawych szczegółów. To przecieź w ogromnym skrócie lekcja historii.

W tej kamieniczce mieszkał Hugo Kołłątaj. To wcale nie wstyd, że stara chłopka spod Szczecinka dowiaduje się po raz pierwszy kim był Kołłątaj. Młodzi już wiedzą. Partia, która wyrażała wolę ludu wskazała do życia Stare Miasto, zmieniła do gruntu los chłopów. Młode pokolenie chłopów znalazło drogę do nauki. I Jan Tarnogrodzki — syn średniaka z Grzmiącej — próbuje sam opowiadać historię Starego Miasta.

— Stąd wyruszyli do boju pod warszawski prowadzony przez szewca Jana Kilińskiego...

— Stąd ruszały 1 majowe pochody warszawskich robotników w latach walki z kapitałem histerycznym wyzwiskiem...

Starówka — to serce warszawskiego ludu — dopowiada przewodniczka.

Stare dzieje miasta i narodu zakłete w kształt kolorowych kamieniczek stają się bardziej drogą i bliższą.

— Ja tu dwa lata temu byłem — opowiada młody chłop Henryk Molicki — same gozdy, aż się wierzyć nie chciało, że wrócił życie. Kiedy się latem dowiedziałem, że Stare Miasto już odbudowane, z głową mi to wyjść nie mogło. Oglądałem fotografie w gazetach, ale to nie, tak, jak na własne oczy zobaczyć...

Stoj więc Molicki jak czarowany. Na domach, tak bardzo starych i tak bardzo zarazem nowych, odżyły dawne złozenia i malowidła. Okute dębowe drzwi ozdobione są rzeźbami.

Wszystko to jakieś delikatne, wplecione, — rzuca ktoś uwagę. Czy warto było tak się „cackać”? Ile to pieniędzy, ile pracy!

— A pewnie, że warto — obrusza się Molicki. Czy wy rozumiecie, ludzie, jakie to ważne dla warszawiaka. I nie tylko dla warszawiaka. Dla nas wszystkich. Te domy musiały powstać takie same, jak były kiedyś — jak trzysta i sto lat temu. Jak wtedy, kiedy tu, na Starym Mieście w roku 1944 zginęli od hitlerowskiej bomby wszyscy członkowie warszawskiego sztabu Armii Ludowej. Wtętu dobrych żołnierzy skryła ziemia na Starym Mieście...

Nie wiadomo czy Molicki czytał słowa towarzysza Bieruta o rekonstrukcji Starego Miasta. Może i czytał. W każdym razie rozumie ich treść.

„Stare Miasto musi być odbudowane w swojej pierwotnej szacie”.

WARSZAWA JEST BLISKO...

Chłopi rozumują po gospodarsku. Ile mozolnego trudu kosztowała ta odbudowa. To przecieź nie to samo, to właśnie nowoczesny dom. I murarz ma trudniejszą robotę — trzeba nadać murom daw-

sojuszu. Klasa robotnicza kieruje całym narodem w walce o lepsze życie. Jej mestwo, wytrwałość, ofiarność, są wzorem dla chłopów, którzy przy poważnej pomocy państwa podnoszą na coraz wyższy

5 tysięcy złotych... Chyba dobrze, co? — pyta. A warszawski robotnik potakuje mu uśmiechem.

PRZEZ salę Muzeum Narodowego przechodzi się bezzwłocznie, w miękki obuwie. I tym wyraźniej słychać głos przewodniczki objaśniającego historię skarbow na rodowej kultury.

Chłopi ze spółdzielni produkcyjnej w Sztydowie ciekawie oglądają stare narzędzia rolnicze.

— Co to? — zapytuje młodziutki księgowy Abaszewicz. Trudno mu zgadnąć.

Antonij Molenda jest starszy. On pamięta, jak ojciec „tym” orał.

— To socha — wyjaśnia — taki drewniany plug. Ludzie orał sochą przed tysiącami lat. I wtedy to był wielki wynalazek. Ale, że mój ojciec musiał się sochą posługiwać, to już wynik ogromnego zacofania naszej wsi pod rządami kapitalistów.

W spółdzielni produkcyjnej Sztydowo, 90 proc. prac policy wykonują POM-owskie traktory. Na cotygodniowym szkoleniu agrotechnicznym zapoznają się spółdzielcy z najbardziej nowoczesnymi metodami uprawy ziemi. I dlatego takte niezwykłe jest dla nich spotkanie „z pradziadowską sochą”.

TRUDNO jest przemierzyć Warszawę na plechotę. Toteż część zwiedzania odbywa się w czasie jazdy wygodnym autokarem. Autokar jedzie powoli, żeby można było się dobrze rozjeździć wokół siebie. Czasem przystaje na dłuższą chwilę.

Za oknem wspaniały, górny nad całym miastem gmach Pałacu Kultury i Nauki. Ludzie przy nim wyglądają jak mrówki.

Radziecki robotnik własny mi rekami pokazuje nam jak wznosił gmachy pod niebo — mówi z podziwem Józef Misztal, przewodniczący prezydium GRN Spore. Tu w Warszawie, w bardziej pełny sposób oceniał się historię polskoradzieckiej przyjaźni. Wielki dar narodu budującego komunizm, dla Polski — Pałac-olbrzym.

U NAS we wsi chłopci nie zawsze wierzyli, że ta kłosa „duże” pieniądże idą na Warszawę — mówi Adam Tokarz, małorolny chłop z Będzinka w powiecie koszański. I nawet ja sam nie zawsze w to wierzyłem. A teraz na własne oczy się przekonałem i innym opowiłem. Uczestnicy wycieczki uważają za swój obowiązek przekazać wrażenia z pobytu w Stolicy swoim gromadom, spółdzielniom...

Młoda nauczycielka z Czernina, Monika Kobylńska, zapewnia, że „uważam dziełem żywy obraz Warszawy”. To, co mówiła im dotychczas było z podręczników, z czasopiśm, sformułowane przez dorosłych, widziane czytelnymi oczami. A teraz będą to jej własne spostrzeżenia, jej uczucia...

WIECZOREM, kiedy Warszawa zapłonęła setkami świateł, poszli do teatru. W „Ateneum” wystawiają „Pannę Malczewską”. Zapolskiej. Czy wybór był trafny? Raczej nie. W tym samym okresie grano przecieź „Domek z kart”, „Rzeczpospolita zapłać”. O tym jednak dowiadywał Zarząd Główny ZSCH...

Jedną z „Panny Malczewskiej” zrobiła wrażenie. Na scenie mało znany chłop młodziński światek. Ale i w chłonstwie nokuwała jeszcze nawyki starej moralności. W święcie Dajmów przelazło wartości człowieka na pieniądże. W zacofanej, opamiętanej przez kulaństwo wsi młodzi ludzi na hektary,

przeliczano na krowy i konie.

Albo to tak nie było na wsi — zwierza się półszepce Marią Swiatkowską z Nieżyjna — że rodzice wydawali córkę „za hektary”. Choćby nie kochała. Choćby plakała. Wtedy człowiek nie może nawet kochać według swojej woli...

ODJAZD jest tuż przed północą. Ale cały pociąg hukcy gwarem rozmów. Nikt nie może zasnąć. Teraz dopiero, siedząc wygodnie w przedziale wycieczkowego wagonu, można uporządkować wrażenia dnia.

Bronisława Nowicka, ze spółdzielni produkcyjnej Nosibady nie tylko zwiedzała Warszawę. Była też na Krajowej Naradzie Przewodzących Hodowców.

Opowiadała mi kobiecie o całej Polsce i naszej spółdzielni produkcyjnej, o tym, jak u nas książki czytają. I o naszym Domu Kultury. I o naszej Martynowej opowiadała. Wy pewnie też nie wiecie, kto jest Martynowa? — zwraca się Nowicka do swoich rozmówców.

— Otóż nasza Martynowa zobowiązała się w tym roku 1.000 kur wychować.

W CZESNYM rankiem rozpozyna pracę radiowycieczki. Pociąg jest radiofonizowany i melodia płynęła do wszystkich wagonów. Dużo mówniek mówi o Warszawie. Młodzi natychmiast je podchwycili.

Autobusy czerwonią migają, zaglądają do okien tramwajom...

Na przykładzie bohaterki Warszawy uczyć dzieci miłości do naszej Ojczyzny.

Bronisława Romanowska z gromady Krzycko w prostych słowach dziękuje za możliwość udziału w wycieczce.

— Dziękuję władzy ludowej — mówi — i te słowa wcale nie brzmią jak slogan. — Trochę szkoda, że byliśmy w Warszawie tak krótko. Chciałabym jeszcze Żerań zobaczyć... I zobowiązuję się w tym roku podnieść hodowlę trzody o 5 sztuk, a bydła o 2 sztuki.

Jest w tym „radiowym” wystąpieniu Romanowskiej i piękno Warszawy i wdzięczność dla władzy ludowej i zobowiązanie rozwijania hodowli. Tak wszystko naraz. Bo to wszystko stanowi żywą treść tej uczty.

Podobnie mówią Eugenia Bostacka z Łącka i przewodniczący gromadzkiego koła ZMP z Będzinka — Soroczyński.

Tak myślą wszyscy uczestnicy wycieczki.

POD CZAS dłuższego postoju na którejś stacji do przedziału z mikrofonem „wpada” Kocot. Bo właśnie Jan Kocot — producent maszyn, zastępca posła na Sejm PRL, prowadzi wycieczkowy pociąg. To on włóczęł koszańskich chłopów do Stolicy.

Bardzo się cieszę że przypała mi zaszczyt prowadzenia naszego pociągu. Staremi się przywieźć was na czas. No cóż... my, kolejarze zawsze się staramy żeby pociąg chodził regularnie...

Cały pociąg hukcy od okłasków. A Kocot opowiada chłopom jak on i cała jego młodzieżowa bratnia wykonują zobowiązanie podjęte w czerwcu ubiegłego roku.

Mieliśmy przejechać pół miliona kilometrów bez płuca rta kotła. Mamy już za sobą 468 tysięcy kilometrów. Zaoszczędziliśmy 940 ton węgla...

Kocot patrzy na zegarek. Czas odjeżdżać. Wbiega z przedziału. I za chwile pociąg sapie parą rusza dalej!

Na zdjęciu: Pałac Sołtyka (Biskupów Krakowskich) z 1761 roku, u zbiegu ulic Senatorskiej i Miodowej, odbudowany po zniszczeniach wojennych. (CAF — fot. Szperko).



ny, wierny kształt. A potem przyszył malarze, sycyzerze, artyści. Zresztą każdy z nich był artystą. I chyba każdy bu downicy Starego Miasta wło żył całe serce w tę pracę.

Na środek placu sfrunęło stadko szarych gołębi. Oswobodzone jakiegoś, nie boją się ludzi — stara chłopka w kruciej chustce pochyla się blisko i wyciąga rękę. Warszawski gołąb — ptak pokoju — spada jej na dłoń.

I wcale nikogo nie dziwi, że w jasnej sali warszawskiej gospody Henryk Molicki opowiada o... swoim gospodarstwie.

W tym roku „przychodzą mi sobie” jedna krowę, ze trzy owce, parę świń... Dla siebie i... dla Warszawy.

PRZED wojną opowiadał no anegdota o chłopie, któremu „cwanlacy” w Warszawie „sprzedali” most Kierbedzia... I była w tym, chamskim zresztą dowcipie, prawda o dolę chłopca. Clemny, zacofany — a jeżeli już znalazł się w dużym mieście — zagubiony i bezradny „chłopek”. Jego mozolną pracą tuczył się obszarnek, który z szybkim zajęciem przed gmach Resursy Obywatelskiej w Warszawie.

Dzisiaj, w dawnej Resursie, jest chłopski dom czasowy. „Nasz dom” — mówi chłop z okolic Koszalina. Szkoda, że nie ma czasu na zwiedzenie jego wnętrza. Dzisiaj jest za krótki, aby obejrzeć wszystko. Trzeba się spieszyć. Niektóry próbuje zwiedzenia na własną rękę. Wystarczy u-mówić się z przewodnikiem: — A więc o siedemnastej przed „Cedetem”?

Chłopak na pewno nie zapomniał. Takie mu by już nikt mo- stu Kierbedzia nie „sprze- dał”

ROZOWE domy Marlen- sztatu wyglądają z daleka jak zabawki ustawione na białej płaszczyźnie. Dla chłopów ważna jest użytkowa wartość tego zabytkowego osiedla.

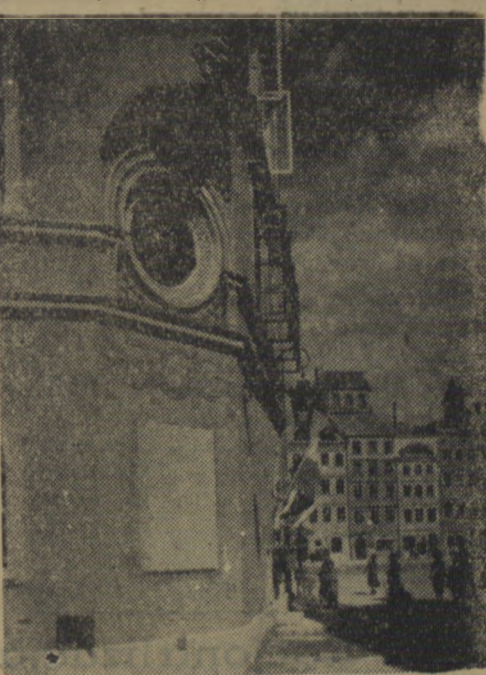
Dwa tysiące ludzi tu mieszka — dziwi się Filip Stasiuk, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej z Warezkówka.

Potem, zwiedzając wnętrza robotniczych domów na Muranowie przypomina Stasiuk dawne czasy. Dobrze pamięta jak wyglądały mieszkanie robotników — nowi w suterynach, na poddaszach. Nie chce się o tym pamiętać, ale nie wolno zapomnieć.

W tych trudnych latach po nienaj człowieka umacniała się sojusz robotników i chłopów. Wspólna była niedza, ten sam był wysiłek. Tak, jak dzielą się radość i troskę nowego życia.

Tu robotnik żyje dostatek. A jak żyje chłop w spółdzielni? Ot, chociażby u nas, tak! Macurek, 60 kwintali zboża „zarobił” na dniówkę.

Na gmachu poczty w Rynku Starego Miasta w Warszawie został umieszczony zegar z rzeźbioną w miedzi tarczą słońca — praca mistrza artystycznego blacharstwa Mieczysława Jarnuszkowicza. (CAF — fot. Czarnogórski).



Rozspiewany pociąg mija Toruń, Bydgoszcz... Zaraz będzie Piła i pierwsza grupa wiecieżkowców — ci z Walczą — opuszczą wygodny wagon. Zanim jednak wysiądą i wrócą do domów, chętnieby podzielili się swoimi wrażeniami i to nie tylko z sąsiadem o miedzę, czy z przygodnym towarzyszem podróży z tego samego przedziału.

Na szczęście w pociągu jest radiowycieczka. I słowa wypowiedziane do głośnika słyszy naraz 500 ludzi — wszyscy uczestnicy wycieczki.

Przed mikrofonem małorolny chłop z powiatu Białogard Stanisław Sagan:

— Jako żołnierz i Armii walczyłem o wyzwolenie Warszawy. Pamiętam ją znieszczone na i płonącą. Tym droższą jest dla mnie dzisiaj — taka, jaką widziliśmy wszyscy. Warszawa, nowych, jasnych domów...

Staremu żołnierzowi lamie się głos ze wzruszenia.

Niemniej wzruszona jest młoda nauczycielka z Redęcina w powiecie sławieńskim Zofia Szurkowska, mówiąc o swoich zadaniach nad wychowaniem dorastającego pokolenia wsi:

Pamiętam dawniej — opowiada ktoś na korytarzu — taki „pan poseł” wstydił się roboty. I wstydił się ludzi pracy. A przecieź naprawdę nie był przedstawicielem narodu. Narzucał go z góry. A nasz poseł — prozę. Robotnik i pociąg prowadzi sam. Aż czarny od smarów. I w Sejmie umiemy radzić.

Jest w tym pociągu także i chłop — przedstawiciel Związku Koszański w Sejmie PRL — Stanisław Pingielek!

Tak samo gospodarzy jak wielu uczestników wycieczki, na indywidualnym gospodarstwie. Szczególnie interesuje go pszczelarstwo. Kieruje w Warszawie kłasi- o hodowli pszczoł. Pokarmił ja osiadłom. Zachęca do tej pracy. A że mało u nas roz- wieszona działadna gospo- darki rolnej, Rozmawiała z oddzielnych gospodarstwach sprawach...

Trasa kolejowa z Koszalina do Warszawy wynosi 540 kilometrów. Daleka droga 14 godzin trzeba iechać.

A przecieź Warszawa jest blisko, żyje w ecrzu kosza- lińskiego chłopca.

ALICJA ZATRYBOWNA

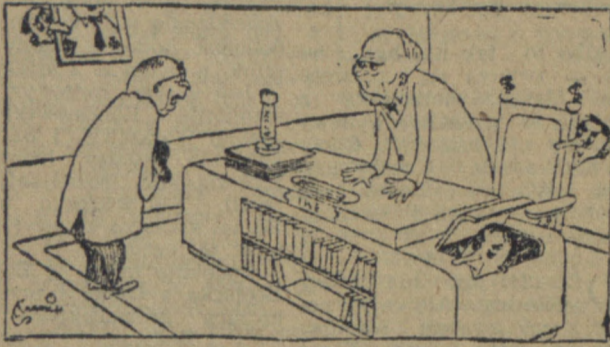


Na zdjęciu: osiedle na Marlen sztau w Warszawie. Nowe domy mieszkalne przy ulicy Bednarskiej. (CAF — fot. Szperko).

I jest. Cieszy oczy warszawskiego robotnika i chłopca z dalekiej koszańskiej wsi, który przyjeżdża z wycieczką aby poznać Stolicę.

mów, setkami nowych szkół... Na przykładzie odbudowa- nych z ruin Warszawy uczą się koszańscy chłopcy i chłopki o robotniczo-chłopskim

Przegląd tygodnia



Dules: „Czy usprawiedliwiłby mnie Pan Prezydent piśmiennie przed Mc Carthy'm z powodu mego wyjazdu do Berlina na spotkanie z Molotowem“? („Berliner Zeitung“)

Obraza moralności

— Wiesz co — opowiada mieszkaniec jednego z miast w Niemczech zachodnich — wczoraj w nocy na mego brata napadło trzech Amerykanów i obrabowało go doszczętnie. Został nagi na ulicy.

Sposób na analfabetów

Wójt we wsi Jugosłowiańskiej dostał polecenie zorganizowania walki z analfabetyzmem. Po kilku miesiącach przyjeżdża na wies urzędnik i pyta.

Znalazł...

Policja w Los Angeles poślala szeryfowi małego miasteczka w Arizonie dokładny rysopis gangstera, o którym krążyły pogłoski, że ukrył się gdzieś na prowincji.

W celu łatwiejszego zidentyfikowania jego tożsamości posłano szeryfowi pakietek fotografii: bandytę można było widzieć z przodu, z profilu, na trzy czwarte, w pozie stojącej i siedząco, ubranego, nagiego, i w smokingu... Słowem, razeni dwanaście fotografii.

Po dwudziestu czterech godzinach zadzwonił telefon. Był to szeryf:

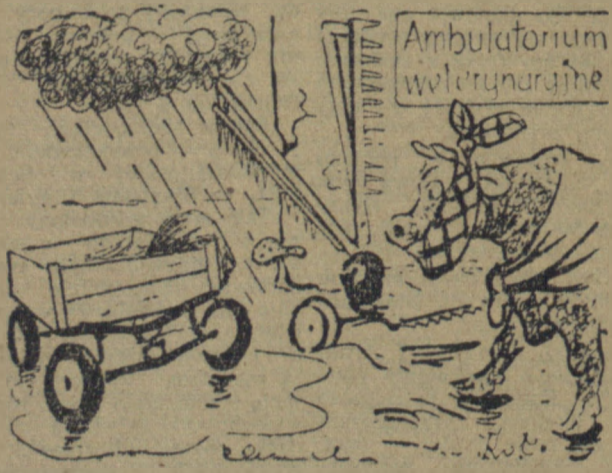
— O, Ki! — wołał radośnie stróż bezpieczeństwa publicznego. — Już arosztowałem jednego z tych wydrwigozów i gwarantuję wam szybką, że do jutra rana będę miał i tego dwunastego!

(B). („Gromada — Rolnik Polski“)

Racjonalizacja?

„W rezerwie PGR Dąbie (powiat Bytów) zmagazynowano maszyny rolnicze pod gołym niebem, na terenie należącym do ambulatorium weterynaryjnego“.

(Z korespondencji W. K.)



W PGR-ze Dąbie pewna stara krowa Dnia pewnego poczuła, że jest niezbyt zdrowa. A że u krów choroba też się czasem zdarza Udała się na zwiekając do weterynarza. Po lekarstwie z obory ruszyła z kopyta. I ecz nagle przystanęła, jakby w ziemię wryła I odczła (bez leków) z bardzo smutną miną. Bo... w wet-ambulatorium „leczą się“ maszyny.

To nie gość...

OCZEKIWANIU na zamówiony obiad obserwowałem zachowanie się gościa przy sąsiednim stoliku. Ledwie tylko usiadł, zaraz zaczął się awanturować — Dlaczego nie ma jadłospisu? — Chwilowo zajęty — uspokoił go kelner. — Nie mam czasu — toż kawał się gość — nie będę czekał. — Podał mi swój jadłospis. Mruknął coś, co miało być podziękowaniem i zabrał się z kolei do popielniczki. — Gdzie mam popiół strze pywać? Co to za porządek? — Kelner przyniósł popielniczkę, gość przytrzymał go za rękaw. — Dlaczego obrus taki brudny? U mnie w domu ścierki są białe. — Kelner bez słów położył go w obrus i grzecznie pochylił się oczekując na zamówienie. — Barszcz — dyktował gość — z pasztecikami. Ile dajecie pasztecików? — Trzy. — Za mało — ja życzę sobie sześć. — To już przekracza rami

danla popularnego — tłumaczył kelner. — Nic mnie to nie obchodzi, chcę sześć. — Dobrze — zaraz przyniosę sześć. — Sztuka mięsa z jakim sosem? — niezmiernie do kuczał gość. — Z koperkowym. — Nie znoś! Dla mnie proszę o cebulowy! — Nie mamy dziś w jadłospisie cebulowego sosu. — To zróbcie — zawyrokował gość i dokończył zamówienia — kompot z wiśni a nie z jabłek, jak tu w kartce macie... — Kelner zniósł cierpliwie i te i następne sżykany na temat: musztardy, soli, serwetek, wykalacek, flakonów z kwiatami, gazety a nawet atramentu i pióra. Gość, który o trzymał z błyskawiczną szybkością obiad, spożył go z grobowym wyrazem twarzy, po czym nie dopłaćwszy pięciu groszy do rachunku, wyszedł trzaskając drzwiami. — Dziwił mnie wasza anielska cierniwość — odezwał się do kelnera — przecież ten gość to jakiś nieznośny typ.

Ja bym nie wytrzymał takiego gościa. — Kelner spojrział na mnie z politowaniem. — Jak gość? To żaden gość tylko nowy dyktor nasz zjednoczenia. Przyszedł zbać, czy skarę klientów są słuszne. Myślał, że go leżą, że nie znam. Gdyby to był prawdziwy gość, taki nie przymierzają jak pan szanowny, to już ja bym mu pokazał... („Trybuna Robotnicza“)

Fraszki

Adam Ochocki

Amerykańska pomoc

(Wg E. Krotkiego — „Krokodyl“)

Z „pomocą“ spieszyc w ich zwyczaju. Choć każdy w strachu przed nią drży. Ot, znowu gdzieś się rozległ krzyk: — Ratunku, ludzie! P o m a g a j a t

Tadeusz Gicgier

Do nie spieszących się nigdy

Robota to nie zajac — nie ucieknie zatem, mówicie, odkładając wciąż jej wykonanie. Ciekaw jestem min waszych gdyby niespodzianie ktoś wam na dalszy termin odłożył... wyplatę.

Typy, których nam nie trzeba

Sztuka zdobywania przychylności

(Złote myśli człowieka z giętkim grzbieciem)

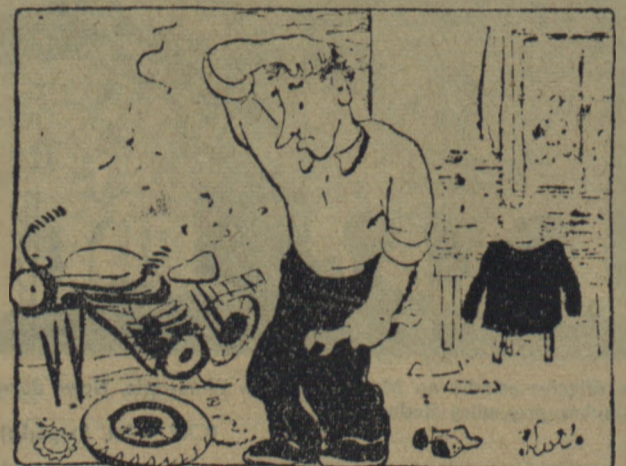
Nie umiem grać na trąbce. Nie napisałem elegii. Proch wynalazł kto inny. A jednak kord mnic, żeby się wyrwać z potomnych. Slegam więc do skarbnicy moich przeżyć i utrwalam je na papierze dla tych, którzy nie umiejęć przekroczyć — muszą przepelzać.

- 1) Najważniejszą figurą jest — rzecz jasna — twój przełożony oraz przyjaciel przełożonego i żona przełożonego.
- 2) Żona twego szefa będzie miała o tobie takie zdanie, jak jej mąż... odpowiednio przez nią polustruowany.
- 3) Mów mało, pomnuc na staropolskie przysłowie. Jeśli będziesz gadatliwy wobec młodszych referentów, doczekasz się tego, że będą poklepywać cię po ramieniu. Nadmiar rezonowania wobec naczelników może obudzić w nich podejrzenie, że jesteś zdolny do roboty społecznej.
- 4) Wychodź rzadko podczas pracy po zakupy, ale za to siedź codziennie w biurze po godzinach służbowych.
- 5) Spóźniaj się tylko podczas urlopu szefa, ale pod warunkiem, że z sekretarką jesteś na „ty“.
- 6) Nie mów nigdy swemu zwierzchnikowi: „Nie, jest przecież w naszej mowie tyle zwrotów zastępczych. A, jeśli już będziesz musiał wyrzec to słowo, to jedynie w takich zestawieniach: „N i e m o ż e być inaczej“. T o n i e nasiwa żadnych wątpliwości“. „N i e każdy to potrafi tak ująć, jak pan dyrektor“.
- 7) Nie klanaj się zbyt nisko. To nasuwa zastrzeżenia. Ale niech cie reka boska broní, abyś miał się ukłonić ostatni.
- 8) Strzeżowanie pilku a klapy wyżej stojącego od ciebie, jest chwytmem nader przy- mitywnym. Natomiast czekaj na okazje, kiedy się poślizgnie i upadnie. Wtedy działaj. W tym celu możesz się posłużyć zrecznie skórka pomarańczowa (1 kg — 40 zł).
- 9) Śmieł się z dowcipów przełożonych.
- 10) Nie śladaj w gabinecie dyrektora nieproszoney. Gdy cie poprosi — też nie śladaj.
- 11) Wszystkie moje rady możesz wyrzucić do diabła, jeśli się poznają na tobie. A możesz być pewien, że tak się stanie, albowiem i na mnie się poznali.

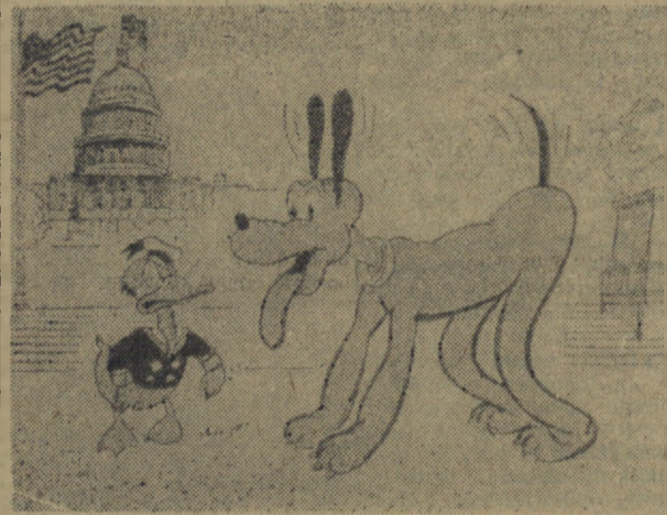
(„Trybuna Robotnicza“)

Pilna praca

„Starszy mechanik kol. Baranowski zajmuje się wyłącznie reperacją motocykla“.



Wprawdzie nie ukończono jeszcze remontu traktorów, i przy ślewniakach także roboty jest sporo. Lecz to fraszka. Ja bardziej swój motocykl wolę — Niech na wiosnę on pierwszy wyjedzie na pola.



Gwiazdy Hollywoodu drżą przed Mc Carthy'm — nawet bohaterowie filmów rysunkowych Disney'a — „Co odpowiesz, jeśli cię spytają czy jesteś komunistą?“ („Berliner Illustrierte“)

Marian Żalucki

Byk i koza

(wg. A. Malinina)

Raz pewna Koza (ach, co za śmiałość i odwaga co za) nie szczędząc wymówek i nagan Bykowi prawdę rzekła bez pardonu że w jego stadzie bałagan. Ze kumoterstwo kwitnie po kryjomu i że Kozioł, jego zausznik i druh to szkodnik. Zuchwalec. A chlwy za dwóch. To w sadzie napaskudź sadowniczej brygadzie to niby mimo woli beczelnie w grzędę się wgramoli...

— Zwarłowałaś, — szepnę Owca do Kozy cała drząc ze zgrozy. — Jak śmiałaś dopuścić się tego ryzyka by tak głośno i ostro krytykować Byka? Czekaj, czekaj Kozo, jeszcze za twój krzyk na śmierć zahodzie cię Byk. Tymczasem Byka nie rozsterdzila ta kozła krytyka. Odpowiedział spokojnie, polubownym tonem (i nawet nie basem — miękkim barytonem) „...mmmm... rozważę, owszem i zaradzę złu. — Mu... Muuuu... Muuuuuuu“... No i co? — przekąsem Kozę Owca pyta — Zabódl, czy nie zahódl?... Ty strachem podsyział! ...Dokończymy jednakże tę bajeczkę małą. W stadzie po staremu jak było — zostało.

Bo choć mijal czas Byk jak i był, tak i został no i Kozioł, rzecz prosta dalej w grzędę lał.

Nie jeden krytykę, jak ten Byk przyjmie, Nie tłum. Nie bódzie krytyków. Wysłucha i owszem. Potem zatrusuje... Cichaczem. Cicho — sza... I po krzyku,